Nr 374. Kraków, Czwartek 18 Sierpnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: a jednorazową przesyłką poczt.	30	15		2 kor. 70 h.
a dwurazową	32	16	8 kor. 50 h.	3 90
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3
W innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłaca się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Ciarewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasz i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 12.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hessler. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W przededniu rokowań.

Wiedeń, 17 sierpnia.

Sprawa kanałów, ta najważniejsza dla nas ze wszystkich spraw wewnętrznej polityki, stojących obecnie na porządku dziennym, wchodzi nareszcie w stadyum rozstrzygające. Prezydent ministrów, baron Bienerth, który dziś powrócił do Wiednia, odbędzie w sobotę konferencyę z komisyą parlamentarną „Koła polskiego", a chociaż niema najmniejszego powodu do przeceniania znaczenia tej narady, na której z pewnością nie zapadnie żadna decyzya, to jednak przyznać trzeba, że konferencya ta może ewentualnie stać się niejako właściwą podstawą przyszłego stosunku między rządem a reprezentacyą polską w parlamencie.

Widoki nie najgorsze. Że rząd opuścił już dawno stanowisko czystej negacyi, którą pierwotnie, w chwili wysunięcia kwestyi kanałów na pierwszy plan, był zajął, jest rzeczą powszechnie wiadomą. Zresztą sam prezydent ministrów od tego czasu niejednokrotnie miał sposobność zaznaczyć, że rząd będzie usiłował zadość uczynić słusznym żądaniom Polaków. Jako dalszą zapowiedź pomyślnego przebiegu przyszłych rokowań uważać należy referat, wypracowany w tej sprawie przez dyrekcyę budowy dróg wodnych. Referat ten, który rząd zamierza najwidoczniej podnieść do znaczenia właściwego substratu obrad, dochodzi do wcale pomyślnych wniosków w ocenie projektów, które wyłoniły się ostatnimi czasy w kołach polskich. A jak wiadomo, właśnie te projekty chwilowo w komisyi Koła silniejsze znajdują poparcie, niżli pierwotny plan budowy kanału Dunaj—Odra—Wisła. „Kanał krajowy" jest — o ile można sobie wyrobić zdanie w czasach feryj politycznych — dziś właściwym postulatem większości Koła, a z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że rząd łatwiej się zgodzi na tego rodzaju załatwienie sprawy, niż na całkiem solenne zobowiązanie wprowadzenia w życie ustawy pochodzącej z czasów Körbera.

Przytem wszystkiem nie należy, jak już wspomnieliśmy wyżej, przeceniać właściwego znaczenia konferencyi sobotniej. Ktoby myślał, że konferencya ta „wyjaśni sytuacyę" — a w tych dniach często spotkać się można z tem zapatrywaniem — ten wielkiego będzie musiał doznać rozczarowania. Wszak idzie znów tylko o nic więcej, jak o wymianę myśli, zaznaczenie obopólnych stanowisk, o przedłożenie referatu rządowego komisyi. O tem, żeby miała zapaść jakaś decyzya, nie ma naturalnie mowy. Kwestya kanałów wstępuje dopiero w właściwe decydujące stadyum; „wstępuje", ale stąd aż do załatwienia faktycznego jeszcze daleka droga. Po zatem i o tem także nie należy zapominać, że w sprawie stosunku Koła do rządu tak długo nie można mówić o żadnej nowej „oryentacyi", jak długo w Kole samem nie nastąpi nowe ugrupowanie stronnictw. Konferencya sobotnia będzie więc w każdym razie bardzo ważną przygrywką do przyszłej sesyi parlamentarnej, a trudno przypuszczać, aby od jej przebiegu zależały losy całej sesyi. Wszak idzie tylko niejako o „słowo wstępne", a nie o żadne „ultimatum".

Zastępca.

Socyalna demokracya w Niemczech.

Jak corocznie przed każdym walnym kongresem partyjnym, tak i obecnie, wobec bliskiego już tegorocznego kongresu, zarząd stronnictwa socyalno-demokratycznego w Niemczech ogłosił obszerne sprawozdanie ze swej działalności i z rozwoju partyi w roku poprzednim. Zawiera ono daty i cyfry wprost imponujące, to też tak samo, jak i poprzednie powitane zostało przez całą prasę socyalistyczną z radością i dumą. A radość to najzupełniej uzasadniona.

Sprawozdanie to dowodzi przedewszystkiem, że organizacye partyjne socyalnej demokracyi w Niemczech znajdują się zawsze jeszcze w stadyum znacznego rozrostu. Otóż liczba ich członków podniosła się w roku ubiegłym w daleko większej mierze, niż w latach poprzednich, bo z 633.000 na 723.000, a więc o całe 90.000. Jest to wprawdzie tylko piąta część olbrzymiej armii wyborców, którzy przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego oddali swoje głosy na kandydatów socyalistycznych, lecz mimo to wprost potężna. Tak liczebnie silnemi kadrami ściśle zorganizowanych członków nie może się poszczycić żadne inne stronnictwo nietylko w Niemczech, lecz także w całej Europie. A osiągnięty w roku poprzednim przyrost nie jest bynajmniej przypadkowym. Owoc to niezmiernie energicznej i wytrwałej agitacyi i pracy partyjnej, jaką również żadne inne stronnictwo w takich rozmiarach poszczycić się nie może. Wykazują to dowodnie następujące cyfry:

Otóż w czasie od sierpnia roku 1909 do sierpnia 1910 roku odbyło się w Niemczech blisko 30.000 zebrań socyalistycznych dla członków partyi i 13.814 dla szerszej publiczności, celem werbowania nowych zwolenników. Ulotnych pism agitacyjnych rozdano w jednym tym roku pełne 23 miliony, a kalendarzy i broszur partyjnych około dwa i pół miliona. Obok tych broszur i pism ulotnych szerzyło zasady socyalistyczne 62 pism partyjnych, które razem liczą do miliona abonentów; sam tylko organ główny zarządu, berliński „Vorwärts" rozchodzi się w 142.000 egzemplarzy. Blisko milionowy budżet tej partyi dozwala na rozwijanie agitacyi na wielką skalę. W 62 okręgach wyborczych kierują sprawami partyi osobni stale i dobrze płatni sekretarze partyjni. Dla mówców i redakcyi prowincyonalnych wydaje zarząd stronnictwa osobną korespondencyę, nadto utrzymuje centralne biuro prasowe, które rozporządza własnym budżetem rocznym w kwocie 48.000 marek.

Nie dziw też, że przy tak potężnym aparacie agitacyjnym stronnictwo socyalno-demokratyczne w Niemczech zdobywa coraz nowe pozycye. Jest ono obecnie na najlepszej drodze do powetowania strat, jakie poniosło przy wyborach do parlamentu przed trzema laty z powodu zręcznie przez ówczesnego kanclerza, księcia Bülowa, wywołanego zapału patryotycznego w szerokich kołach ludności. Od tego czasu odzyskało ono już — przy wyborach uzupełniających — sześć z utraconych wówczas mandatów do parlamentu, tak, że obecnie w tem ciele prawodawczem zasiada znów 50 socyalno-demokratycznych posłów. Liczba socyalno-demokratycznych przedstawicieli w sejmach poszczególnych państw Rzeszy wynosiła w roku poprzednim 185. Nadto partya ta ma w 300 radach miejskich w Niemczech 1368, a w 1779 radach gminnych wiejskich 4782 reprezentantów.

Na zewnątrz więc obecny stan socyalnej demokracyi w Niemczech przedstawia się wprost wspaniale, a rozwój jej i postępy w tym kierunku są jeszcze tak bujne, że dziwić się nie można, iż niepokoją w wysokim stopniu tak rząd pruski, jak i pruskie koła konserwatywne.

Znacznie mniej pomyślnemi są jej stosunki wewnętrzne. Wiadomo, że do ogromnej tej partyi już od szeregu lat wkradają się coraz śmielej uwydatniające się prądy i fermenty rozdwojenia i rozstroju. Tocząca się w jej łonie walka między dwoma obozami i kierunkami: ortodoksyjnie rewolucyjnym i reformowo rewizyonistycznym zaostrza się coraz bardziej. Zawre ona z wielką zaciętością także na tegorocznym walnym kongresie w Magdeburgu a to z powodu znanego odstąpienia od jednej z głównych zasad partyjnych posłów socyalistycznych w Sejmie badeńskim, którzy nietylko głosowali tam za budżetem państwowym, lecz nadto biorą udział w uroczystościach dworskich. Północno-niemieccy ortodoksi partyjni, których celem jest zawsze jeszcze jedynie zupełny przewrót socyalny i polityczny, dążą już do tego, ażeby kongres ten wydał na badeńskich oportunistów, którzy paktują jeszcze z obecnym ustrojem społecznym, wyrok wprost miażdżący. — Tymczasem nie ulega wątpliwości, że ci winowajcy znajdą silne poparcie ze strony „towarzyszów" południowo-niemieckich. Jaki będzie koniec tej walki, trudno przewidzieć; możliwość atoli, że potężna ta partya, jeśli już nie na tym kongresie, to w niedalekiej przyszłości, rozpadnie się na dwa obozy partyjne: ortodoksyjny północno-niemiecki, i umiarkowany rewizyonistyczny południowo-niemiecki, bynajmniej nie jest wykluczona.

Ironia losu zrządziła tymczasem, że zarząd partyjny, składający się dziś jeszcze głównie z rewolucyjnych ortodoksów, sam dziś bronić się musi przed zarzutami chwiejności i braku rewolucyjnej stanowczości. Z zarzutami takiemi wystąpiła przeciwko niemu znana pani Róża Luksemburg. Wojownicza ta towarzyszka pragnęłaby popchnąć niemiecką socyalną demokracyę na drogę, którą kroczyły do niedawna socyalistyczne partye w Rosyi. Oskarża ona zarząd partyi, że na przykład w kwestyi reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu pruskiego działał zanadto teoretycznie, że za dużo sił trwonił na bardzo „przyzwoite" i spokojne manifestacye, zamiast użyć środków radykalnych, n. p. proklamować w całych Niemczech strajk generalny. Daremnie nawet główni szermierze prasowi i naukowi obozu ortodoksyjnego, Kautsky i Mehring, tłomaczą zawziętej rewolucyonistce, że strajk taki najmniejszego nie miałby w Prusach powodzenia; najmniejszych widoków zwycięstwa; pani Róża Luksemburg nie uznaje ich argumentów, lecz grozi, że sprowokuje także na ortodoksyjnych przywódców na kongresie ostry wyrok potępiający.

Wobec tego przebieg bliskiego już kongresu będzie zapewne bardzo burzliwy — a dla przeciwników socyalnej demokracyi bardzo zajmujący. Nurtujące w tej potężnej partyi prądy rozdwojenia zaznaczą się na nim bez wątpienia je[illegible] na kongresach dawniejszych.

Młodociani przestępcy a społeczeństwo.

Konieczność ochrony i pieczy nad zaniedbaną w swym moralnym rozwoju, młodzieżą jest w „stuleciu dziecka" rzeczą tak uznaną i samą przez się zrozumiałą, że jej uzasadnienie możnaby uważać za zbyteczne. W rzeczywistości jednak natrafiamy pod tym względem i u społeczeństwa i u miarodajnych czynników ustawodawczych — jeżeli nie na brak zrozumienia — to w każdym razie na brak zajęcia się należnego tą prawdziwie aktualną kwestyą i na brak energicznego poparcia odnośnych dążeń.

Statystyka kryminalna wykazuje wprost przerażający wzrost liczby młodocianych przestępców. Codzienne doświadczenie uczy, że zaniedbanie dzieci i młodzieży pod względem moralnym, zwłaszcza w większych miastach, przybiera wprost niebezpieczne rozmiary i te rozmiary przybierać musi, naturalny bowiem rozwój nowoczesnej kultury, prowadzący do skupiania się ludności po wielkich miastach, ciężka walka o byt, którą toczą szerokie masy, jaskrawy kontrast między nędzą a zbytkiem w wielkich miastach, urągające wymogom hygieny i moralności stosunki mieszkaniowe, rozluźnienie więzów rodzinnych wskutek pracy matek poza domem, przebywanie dzieci na ulicach, w dodatku skutki alkoholu — oto częściowo wymienione czynniki, składające się na to, że zaniedbanie młodzieży jest dziś może jednem z najgroźniejszych zjawisk społecznych.

Wszędzie indziej niebezpieczeństwo to w całej grozie poznano i wszczęto akcyę ratunkową na wielką skalę. Szczególnie Stany Zjednoczone Ameryki północnej i Anglia, niemniej Francya i nieco później Niemcy, Belgia, Norwegia i Niderlandy, wytworzyły system opieki nad zaniedbaną młodzieżą, a to z jednej strony drogą ustawodawczą przez unormowanie wyłącznego prawa karnego dla młodocianych i stworzenie norm wychowania ochronnego zaniedbanej młodzieży, z drugiej strony drogą ofiarności społecznej przez organizacye autonomiczne, mające na celu opiekę nad sierotami, dziećmi opuszczonemi, zaniedbanemi i młodocianymi przestępcami.

W Austryi od kilku lat dopiero rozpoczęto pracę na tem polu, ale wyniki tej pracy są na razie tak drobne i niedostateczne, że nikną niemal wobec ogromu niebezpieczeństwa i wobec postawionego zadania. Przedewszystkiem droga ustawodawcza dotychczas zawiodła. Od kilku lat istnieją wprawdzie wypracowane projekty ustaw w interesie zaniedbanej młodzieży, które przeszły nawet alembik komisyi parlamentarnych tylko w Izbie panów, ale dotychczas projektami zostały. Natomiast w drodze rozporządzeń ministerstwo sprawiedliwości starało się przynajmniej młodocianych przestępców poddać opiece sądu, ale z powodu braku odpowiednich instytucyj publicznych i niemniej z powodu braku poparcia u społeczeństwa, zarządzenia te musiały w praktyce wykoślawić się i ograniczyć z reguły do czczej formy.

Na sądy karne nałożono obowiązek donoszenia sądom opiekuńczym o każdorazowem zasądzeniu małoletniego, o ile wypadek taki wymaga interwencyi władzy opiekuńczej. Podobny obowiązek ciąży na trybunałach i zakładach karnych przed wypuszczeniem młodocianego skazanego na wolność. Sąd opiekuńczy winien w tych wypadkach wdrożyć odpowiednie dochodzenia i stosownie do ich wyniku albo odebrać ojcu młodocianego przestępcy władzę ojcowską, i postarać się o umieszczenie pupila w innej rodzinie, lub w domu poprawczym, albo za zgodą prawnych zastępców młodocianego zarządzić to, czego dobro dziecka wymaga. Skuteczność zarządzeń powyższych zależy — ministerstwo samo w rozporządzeniu swojem podnosi tę okoliczność — od żywego poparcia ze strony społeczeństwa, przedewszystkiem organizacyj prywatnych i stowarzyszeń, które mają sądom przyjść z pomocą przez tymczasowe lub stałe przyjęcie małoletniego pod swą opiekę. Tymczasem pomoc społeczeństwa niemal w zupełności zawiodła. U nas zaś, gdzie mimo ustawy z r. 1895 brak publicznych (krajowych) zakładów poprawczych, ten brak daje się tem dotkliwiej uczuwać.

Dla ilustracyi niech posłuży przykład z mej praktyki, niemal za typowy uchodzić mogący, przedstawiony na podstawie aktów sądowych:

Oto w kwietniu 1908 roku sąd karny doniósł sądowi opiekuńczemu, że 13-letni S. był kilkakrotnie za kradzież karany i że rodzicielski dozór nad nim jest, jak się zdaje, całkiem zaniedbany.

Ojciec, wezwany do sądu, oświadczył: „Mam siedmioro dzieci, z których średnim synem jest właśnie skazany. Wszystkie inne dzieci prowadzą się dobrze i porządnie, a tylko ten jeden — nie wiem z jakiego powodu — zeszedł na złe drogi. Oddawałem go do różnych rzemieślników na praktykę, ale nigdzie nie wybył, tylko się musi włóczyć poza domem, bo jak wyjdzie rano z domu, to wraca dopiero gdzieś późno w nocy. Wskazanemby było wobec tego oddanie go do jakiegoś zakładu poprawczego, gdyż ja nie mogę zająć się jego wychowaniem i przypilnować go, albowiem cały dzień, jako woźnica dorożkarski, jestem poza domem. Ponieważ odpowiednich funduszów na ten cel nie posiadam, proszę, aby sąd wystosował prośbę do Wydziału krajowego o umieszczenie syna na koszt funduszu krajowego sierocego w austryackiem Zakładzie poprawczym."

Sąd naturalnie przesłał prośbę Wydziałowi krajowemu, a Wydział krajowy naturalnie z powodu „zupełnego wyczerpania środków rozporządzalnych w rzeczonym funduszu" prośby nie uwzględnił.

Dzisiaj po dwóch latach S. jest już, wedle relacyi policyi „znanym i niebezpiecznym złodziejem kieszonkowym, karanym wielokrotnie za kradzież policyjnie (jako nieletni) i sądownie".

We wspomnianym projekcie rządowym działalność sądów opiekuńczych ma być w kierunku opieki i ochrony zaniedbanej młodzieży znacznie rozszerzoną, ale i tutaj ustawa liczy na najenergiczniejsze poparcie ze strony organizacyi prywatnej dobroczynności. U nas zaś raczej wszystko przemawia za tem, że na tę pomoc na próżno liczymy.

Ostatnie sprawozdanie stowarzyszenia „Rady opiekuńczej" jest jaskrawym dowodem obojętności społeczeństwa wobec kwestyi opieki nad młodzieżą zaniedbaną. Towarzystwo po kilku ledwo latach istnienia jest już w swej egzystencyi z powodu braku środków zagrożone. Liczba radców opiekuńczych zmniejszyła się do jednej czwartej części, jednem słowem, społeczeństwo nietylko nie dostarcza materyalnej pomocy, ale odmawia i sił do pracy.

Czyż dalej nie jest znamiennym objawem braku zrozumienia dla tych dążeń okoliczność, że na okólnik ministerstwa sprawiedliwości, wystosowany do Izb adwokackich z prośbą o poparcie władz sądowych celem uzyskania skuteczniejszej ochrony prawnej dla nieletnich i młodocianych, Izby galicyjskie — w ujemnem przeciwieństwie do Izby czeskiej, morawskiej i dolno-austryackiej — wcale nie reagowały.

Pewien rosyjski kryminalista, przeceniając wpływ społecznych czynników na genezę zbrodni, wyraził się, że społeczeństwo ma takich zbrodniarzy, na jakich zasługuje. O ile to twierdzenie w swej ogólnej formie jest przesadzone, o tyle jest słuszne w odniesieniu do stanowiska społeczeństwa wobec zaniedbanej i opuszczonej młodzieży. Społeczeństwo, które tej młodzieży nie spieszy z pomocą i opieką, jest podobne do gospodarza, który z założonemi rękami przypatruje się powolnemu, w początkach swego wybuchu łatwo dającemu się ugasić, pożarowi swego domostwa.

Dr Józef Reinhold.

Druzowie.

Z pośród plemion, zamieszkujących państwo otomańskie, przypomnieli się światu Druzowie i to w sposób krwawy. Ale rzeź, którą wyprawili pośród swoich sąsiadów, jest, jak na tamtejsze stosunki, niewinną zabawką wobec owej rzezi, która przed laty 50 wprawiła Europę w osłupienie. Naówczas mogła Francya z całą słusznością powiedzieć, że działa w imieniu całego świata kulturalnego, kiedy w r. 1860 wysłała do Syryi korpus armii, ażeby ukarać tych dzikich mieszkańców gór i zaprowadzić porządek na Libanonie.

Kto kiedykolwiek — *pisze jeden z podróżników — odbywał podróż* pomiędzy Libanonem i Antilibanonem, musiał mimowoli zająć się

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

GRA FAL.

Powieść w związku z „Królem Andrzejem"

50 (Ciąg dalszy).

Wtem drzwi się otwarły i stanęła w nich Korecka. Blada była i oczy jej płomieniały. Chwyciła krzyż ze słoniowej kości wiszący ze ściany i przycisnąwszy usta do świętych stóp Zbawiciela zawołała:

— Eminencyo! Jam już powiedziała za ciebie!

Łanowski na jej widok z fotela swego wstał w niesłychanem zdumieniu i pomięszaniu. Korecka zaś z krzyżem w ręku stanąwszy naprzeciw niego zawołała:

— Zbrodniarz! Demon! Jam to mu dała miliony, za które kościół Namiestnika Chrystusowego zburzył i na twoją głowę głazy rzucił, przedstawiciela Kościoła!

Kardynał patrzał na Korecką, jak na szaloną. Łanowski zaś opanował się i odpowiedział zuchwale:

— Tak jest! Chcę stworzyć nowy dzień światu i Polsce!

Stali naprzeciw siebie, a krew ze wzruszenia uciekła im z twarzy do nóg; zdawało się, że Korecka rzuci ciężkim kościanym krzyżem w zuchwałe otwarte czoło Łanowskiego. Przez zęby bryznęło jej słowo:

— Złodzieje!

Łanowski drgnął, zęby błysły mu w wargach, zacisnął pięści i odpowiedział:

— Pieniądze pani leżą w ruinie na placu katedry! Grosza z nich nie wziął nikt! Oto rachunki robót stwierdzone przysięgą!

— Jaką? — krzyknęła Korecka gdy Łanowski sięgnął do pugilaresu.

— Na cześć człowieka; najświętszą!

Rzucił na stół plikiem papierów i widać było, że prawdę mówi.

Mierzyli się oczyma, Murri zaś patrzał na oboje i szeptał:

— Dziwny naród, przez Boga!... Do jakich ofiar, do jakich czynów zdolny!... Lecz może tylko w swych szalonych, jak ci oboje... Naród derwiszów...

— Przeklęty! — krzyczała Korecka.

— Lub błogosławiony — odpowiedział Łanowski coraz spokojniejszy.

Korecka zwróciła się do Kardynała. Pierś jej się wzdęła, łzy wezbrały w oczach, położyła krzyż na stół i padłszy kardynałowi do kolan, wybuchnęła:

— Eminencyo! Ja to, ja, nieświadoma, dałam im środki na to piekielne dzieło! Przeklnij mnie i potęp na wieki! I odtrąć od siebie ty, cudem przez Boga na chwałę wiary naszej najświętszej ocalony!...

Lecz kardynał odsunął ją od kolan, podniósł dłoń i powiedział:

— Wyjdź, córko, z pokoju i nie wątp w łaskę naszą.

Rzekł cicho, lecz z taką siłą, z takim poczuciem siły i mocy, z takim spokojem niedopuszczającego żadnych przeczeń dostojeństwa, że Korecka, jak dziecko powstawszy, zgięła się do jego ręki, pocałowała ją i powróciła, zkąd weszła.

— Panujecie — powiedział Łanowski.

— Panujemy i będziemy panowali — odpowiedział kardynał.

— Dopóki tacy będą — wskazał Łanowski głową na drzwi, za które weszła Korecka.

— Tak; i dopóty tacy będą, jak pan — odpowiedział kardynał. — Niedość nam jest panować, my chcemy opanowywać.

— Kościół wojujący.

— Kościół zwyciężający.

— Kardynale — rzekł po chwili milczenia Łanowski — ta pani, która podsłuchiwała za drzwiami, przerwała nam naszą dysputę teologiczną, czy teozoficzną. Czy chcesz mego szczerego wyznania wiary, mojej „confession d'un enfant du siècle?" Nie wierzę w nic z tego, w co ludzie wierzą, nie rozumiem, jak wierzyć można. Myślę, że jeżeli jest Bóg, to On jest większy nad to wszystko, co ludzie o Nim mówili. Bóg Żydów jest Bogiem intryg, zachłanności, zemsty, przekupstwa, tyraństwa, obraz komeraży i teatralnych efektów. Bóg Hindusów w swej najwyższej boskiej postaci, posiadający „wiele ust i oczu z wieloma boskiemi klejnotami na sobie", a pomimo „najeżonych kłami ust, pożerających kosmiczne epoki" wraz ze swoją metampsychozą i panią Heleną Bławacką, jest dziecinnem straszydłem zapowietrzonych pretensyonalnych głów. Ten Bóg, w którego ja bym wierzył, gdybym mógł, jest wyższy ponad wszelką ludzką myśl, wszelkie pojęcie, wszelką wyobraźnię. Nic, co jest ze świata, z materyi, nie dotyczy Go. Unosi się ponad wszystkiem, nie „w sobie mając słońca, planety, księżyce i kosmiczne epoki", ani też stwarzając świat, widząc, że jest dobry i odpoczywając po stworzeniu. Jest to Idea Ducha, nieporająca się lepieniem lwa, małpy, kolibra, lub pchły, jak Jehowa czy Brahma. Nie potrzebuje pochlebstw, próśb, ofiar, nie handluje Swą łaską. Jest On wyższy nad materyalną myśl materyi — — przeczuwać Go tylko można, lecz nie wie się o Nim nic, Święte Nic! O gdyby taki Bóg był! Lecz taki Bóg nie stworzyłby świata, a gdyby stworzył, nie otaczałby się tajemnicą! Świeciłby, jak słońce w dzień jasny! Nad szczęściem wiecznem, trwałem, niezmiennem, powszechnem! Nad światem bez kary i łez! Nie stwarzałby ludzi, aby cierpieli i cierpieniem zdobywali nagrodę, nie uważałby tego za godne siebie! Tymczasem wiem, że nie trzeba cierpieć i żyć w tumanach, tylko trzeba się weselić i żyć w rozumie! Do tej wiary nie potrzeba mi było wcale Nietzchego. Ja sam do niej doszedłem. Reszta —

Kardynał położył palec na guziku elektrycznym.

— Rozkażesz mnie pan oddać policyi?

— Nie, rozkażę dla pana zawołać dorożkę.

— Aby?

— Aby odwiozła pana, dokąd pan każesz, gdy zechcesz wyjść, ponieważ już jest ciemno.

— Dlaczego pan to czynisz, eminencyo?

— Myślisz pan, że chcę pana ująć? Okazać dobroć kościoła, który przedstawiam? Nie. Ja chcę tylko panu okazać, do jakiego stopnia kościół, który przedstawiam, mimo, żeś rozwalił dynamitem główną nawę Świętego Piotra, nie lęka się pana, nie dba o takich, jak pan i pogardza tobą, robaku!

Kardynał powstał w purpurowym gniewie z fotela w całym ogromie swojej wspaniałej postaci.

— Płazie! Robaku nędzny! Nędzarzu! Glisto zdradliwa u stóp moich! Wyrzutku piekieł! Parodyo Antychrysta! Wisielcze podły! Bydlę szalone i opętane! Precz!

Jak grom waliły się na głowę Łanowskiego słowa kardynała.

Nie ugiął głowy, ani pochylił czoła, lecz mowa zamarła mu w ustach.

— Precz! — powtórzył kardynał.

Łanowski przełamał kurcz w gardle.

— Zwyciężasz mnie, lecz czem? Krzykiem i klątwą! — wykrztusił.

— Precz! Głupcze szalony! Waryacie! za próg! Dziś cię puszczam, abym jutro tem pewniej, tem silniej starł w proch i wdeptał w błoto, ja i Kościół, ciebie i tobie podobnych! Precz!

Kardynał pocisnął guzik.

Wszedł kamerdyner.

— Pan wyjdzie — rzekł kardynał, usiłując zapanować nad wzburzonym głosem — zawołać dorożkę!

Łanowski, czując, że mu się w oczach ćmi, zwrócił się bez ukłonu, wziął w przedpokoju laskę i kapelusz i zeszedłszy ze schodów, rzucił sprowadzającemu go lokajowi pięć franków w rękę i wyszedł na ulicę.

. . . .

(C. d. n.)

dziwnemi obyczajami i niemniej dziwną religią Druzów, którymi zajmował się już cały szereg europejskich uczonych, teologów i polityków. Druzowie to ludzie wspaniale zbudowani, pełni siły i naturalnego wdzięku, poważni i odznaczający się wielką godnością, ale zarazem opanowani fanatyzmem, który błyska z ich oczów. A fanatyzm ten jest wielce niebezpieczny, Druzowie bowiem chodzą zawsze uzbrojeni od stóp do głowy.

Wspólnie z Maronitami i Metonalisami zamieszkują Druzowie ów górzysty kraj syryjski, który obejmuje Libanon i Antilibanon, a w swojej dzikości tworzy naturalną fortecę, prawie niemożliwą do zdobycia. W tych dzikich górach lud niemniej dziki i ogromnie waleczny może długo opierać się wielkim i najlepiej wyszkolonym siłom wojennym, o czem dobrze wie rząd turecki.

Druzowie, liczący obecnie około 120.000 głów, nigdy nie zostali przez Turków zupełnie podbici. Pewna niezawisłość ich znalazła urzędowy wyraz w rozmaitych przywilejach, nad któremi to plemię czuwa bardzo energicznie i skutecznie. Za czasów Abdul Hamida odgrywali Druzowie wybitną rolę, jako protegowani sułtana. Nowy rząd turecki chce podobnie jak pośród Albańczyków także i u Druzów zaprowadzić jakiś porządek i znieść przedewszystkiem rozmaite ich przywileje, częścią otrzymane od sułtanów, a częścią przywłaszczone.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało już nawet projekt reformy administracyi na Libanonie. Czy rozsądny, energiczny i doświadczony wódz oddziałów tureckich Sami pasza zdoła siłą miecza zaprowadzić ową reformę w tej dzikiej krainie, wkrótce się dowiemy. Sami pasza posiada nadzwyczajne pełnomocnictwa i rozporządza poważną siłą zbrojną, co, jak zapewniają źródła tureckie, wywarło na Druzach silne wrażenie.

Aż do roku 1713 sojusz zaczepno-odporny pomiędzy Druzami a Maronitami zapewniał krajowi pewien pokój. Ale później zaczęły powstawać spory, które prawie nieustannie zakłócały spokój, wywołując krwawe walki. Gdy w r. 1840 Mehmed Ali opróżnił Syryę, stosunki na Libanonie pogorszyły się jeszcze bardziej. Swoją drogą rząd turecki wiele tutaj zawinił, gdyż dla zapewnienia sobie przewagi, nieustannie podżegał Maronitów przeciwko Druzom. W ciągu 20 lat, które były nieprzerwanym łańcuchem walk i gwałtów, przyczem zazwyczaj Druzowie byli górą, rozgoryczenie wzmagało się nieustannie, aż wreszcie przyszło do strasznej rzezi w r. 1860, która spowodowała interwencyę Europy.

Obecnie już od kilku miesięcy wiedziano o niebezpiecznem wrzeniu na Libanonie. Gubernator tej prowincyi Franco pasza widocznie do zadania tak ważnego nie dorósł i lekceważył ten ruch. Zamiast zażądać natychmiast posiłków wojskowych i za ich pomocą przywrócić powagę władzy, poprzestawał na zarządzeniach nic nie znaczących, łudząc rząd centralny w Konstantynopolu. Dopuścił do rzezi, która z pewnością miała większe rozmiary i pochłonęła więcej ofiar, niż to podają telegramy ze źródeł tureckich. Rząd stoi prawdopodobnie wobec nowej wojny wewnętrznej, jak to było niedawno w Albanii.

Klimek Bachleda.

Klemens Bachleda, czyli krótko Klimek, liczył obecnie lat 59. Życie miał twarde. Urósł w biedzie, wszystko, co w końcu posiadał, zawdzięczał własnej pracy. Trudnił się ciesielstwem i przewodnictwem. Wyrabiając się pomału i przechodząc w wyższe szeregi przewodników, został wreszcie najpierwszym. Posiadał niezwykłe zalety. Śmiały, przedsiębiorczy, przytem rozważny, obdarzony nadzwyczajną bystrością i zdolnością oryentowania się w położeniu, miał nadto ogromną pamięć. Na tyle wycieczek, które on rok rocznie przez tyle lat w Tatrach odbywał, pamiętał najdrobniejsze szczegóły po wielu latach. Chodziłem z nim wiele i nieraz po latach przypominaliśmy sobie nasze przygody. Zdumiewałem się często, jak on, który przecież chadzał z tyloma ludźmi, pamiętał doskonale, o której to nawet było godzinie, kiedyśmy przyszli tam a tam. Również niesłychaną miał pamięć skalną. Ktoś, co nie miał z tem nigdy do czynienia, nie może sobie nawet w przybliżeniu wyobrazić, jak trudno jest poznać to samo miejsce w turniach. Idąc w górę ma się schodząc dojść w to samo miejsce, bo tędy tylko przejść można. A tu wobec mnóstwa szczerych głazów o podobieństwo nie trudno. Tak samo zapamiętanie mnogości żlebków, turni, ławek, zakrzesów, i najrozmaitszych szczegółów w rzeźbie szczytów, co wszystko razem składa się na umiejętność przewodnicką — jest rzeczą niezwykle trudną. On był w tem mistrzem. Dla niego stały otworem najtrudniejsze przejścia. A cóż dopiero, nieprzewidziane przeszkody, jak mgła, śnieg wśród turni, gdzie i najdoświadczeńszy może zbłądzić.

Cechowała go szybkość decyzyi i ścisłość w przeprowadzeniu obmyślanego planu. Bo wycieczka nieraz podobna jest do bitwy, którą może wygrać tylko wódz doświadczony.

Było coś orlego w jego bystrych oczach i w twarzy zawiędłej o dużym nosie. Godność miał taką i powagę, że ani na chwilę nie można go było uważać za najemnika, którego się opłaca. Był to towarzysz nieoceniony, szczery przyjaciel, który, gdy było potrzeba, miał i wesołość na zawołanie.

Pamiętam kilka takich przygód, w których żart Klimka dopiął celu, w jednej chwili zmieniając nastrój i usuwając zwątlenie nerwów. Schodziliśmy raz np. wąskim kominem w dół jeden po drugim, wklinowując się całem ciałem, rękami i nogami w boki skalne. Komin się urywał przepaścią, więc w końcu jego trzeba było przerzucić się w bok i skoczyć na sterczący głaz, aby już dalej iść pewnie wzdłuż ściany, po ławce skalnej. Było to pod wieczór, zimno dotkliwe i inne oznaki zapowiadały niechybnie spadnięcie śniegu, to też spuszczaliśmy się ze szczytu z niesłychanym pośpiechem, aby minąć przed śniegiem złe miejsca. Byliśmy więc mocno znużeni. Klimek, ja i drugi towarzysz przebyliśmy po kolei komin i na ławce czekaliśmy na czwartego, którym był góral, bardzo dobry, pierwszorzędny przewodnik. Niósł on w torbie na plecach mój przyrząd fotograficzny. Kiedy się począł spuszczać kominem, zadzierżgnął się ową torbą o sterczyny skalne i nie mogąc schodzić przodem, wyciągnął się w górę i zaczął spuszczać się tyłem. W tem, w górnej części komina jeszcze będąc, nie mógł w żaden sposób znaleść oparcia dla nóg. Kiedy po kilkakrotnem próbowaniu to mu się nieudawało, począł drżeć cały z wysiłku i przytem wołać, że spadnie. Położenie było istotnie fatalne, ja krzyczałem, aby się opamiętał i uspokoił, bo w końcu zejdzie, Klimek też wołał, by się nie lękał, nic nie pomagało. W tem Klimek naraz siląc się na spokój woła doń: prawda, jakby to dobrze było, gdyby tam miał człowiek oko!

Ten niespodziewany żart przyczynił się wybornie do naprawienia położenia. Nasz śmiech podziałał na nieboraka uspakajająco i jakoś w końcu przebył komin szczęśliwie.

I potem nieraz na innych wycieczkach, chodziliśmy bowiem zawsze razem w jednem towarzystwie, przypominaliśmy sobie ową bajeczną scenę.

Raz na jednej wycieczce spotkała mnie znowu taka przygoda. Trzeba było kilka metrów po skale położywszy się na brzuchu przebyć w poprzek ponad przepaścią. Klimek przepełzawszy stał już na dobrem miejscu, czekając na mnie. W połowie długości naraz ani rusz nie mogłem się dalej posunąć. Szarpałam się chwilę bezskutecznie w położeniu bardzo niebezpiecznem. Klimek zaczął mnie groźnie strofować, co ja robię, że wiszę nad przepaścią. Wreszcie udało mi się odczepić od skały i dotrzeć do niego.

Pokazało się, żem łańcuszkiem od zegarka zaczepił się o sterczynę i leżąc równocześnie na brzuchu ledwo silnem szarpnięciem w końcu przerwałem ogniwko i mogłem się uwolnić. Oczywiście strofowanie Klimka jeszcze mnie bardziej zdenerwowało, więc go proszę, aby mi nigdy w podobnem położeniu nie wymyślał, bo to jeszcze gorzej. A Klimek wtedy odrzekł poważnie, że on nie mógł wytrzymać, bo przecież gdybym ja się tam zabił, to onby sam bezemnie nie wrócił do Zakopanego, „jabym sobie sam zrobił śmierć" — tak się wtedy wyraził. I to było szczere, tak on bowiem odczuwał poważnie swoje zadanie przewodnictwa. Obowiązkowość cechowała go zawsze nadzwyczajna. Nie za zarobkiem chodził on w góry, ale szedł tam jak towarzysz, przyjaciel, owiany tą samą chęcią dopięcia celu, co jego gość.

Był zawsze pierwszym, gdy chodziło o ratowanie zaginionych w Tatrach. Z gorliwością, jak w każdym swoim czynie, niósł on pomoc, kierując nieraz nadzwyczaj bystro wyprawą ratowniczą. Pamiętne jest zwłaszcza jego znalezienie się w czasie ratowania zaginionego Dadleza przed dwoma laty.

Teraz mu przyszło życie swe własne dać na ofiarę obowiązku. Zginął z poświęcenia śmiercią zaszczytną wśród tych turni, z któremi zmagał się przez lata. Wieść o jego zgubie była tak z początku nieprawdopodobna, że jej wogóle nie wierzono. — On, najzręczniejszy, pierwszy, okryty sławą przewodnik, w końcu uległ.

„Ś m i e r ć - b o w h a l a c h n i e t a k a d u r n a, j a k o w d o l i n a c h — p i l n i e j c ł e k a w e ź n i e"! Mawiają tak górale, a w ich gwarze durny, podobnie, jak w staropolszczyźnie, znaczy dumny.

Śmierć tedy w Tatrach nie taka dumna, jak na dołach, to też pilnie Klimka wzięła! Pilniej ujęła go w moc swą, niżby mu się należało. Mimo, że mu dobiegał szósty krzyżyk i że przebył trzy razy zapalenie płuc, trzymał się dzielnie i zdawało się, że długie jeszcze lata przebiegać będzie wierchy tatrzańskie. Żal po nim został wielki. Ubył człowiek dzielny, przewodnik niezrównany, prawdziwa chluba górali. Zgon jego odbije się żałobnym odgłosem po całej, rzec można, Polsce, był bowiem bardzo znany, a w sercach wielu jego bliskich przyjaciół znajdzie żal prawdziwy i głęboki.

Stanisław Eljasz Radzikowski.

Na granicy powietrza.

(Ponad najwyższemi szczytami. — Podróż dwóch Anglików na wysokości 8.890 metrów. — Podobna podróż trzech Francuzów. — Dwa zgony.)

W tych dniach odbyły się dwie zajmujące podróże balonami na ogromnych wysokościach, co — jak wiadomo — należy do bardzo trudnych zadań aeronautycznych. Adjunkt wiedeńskiego Zakładu meteorologicznego, dr Antoni Schlein, wyjechał w sobotę balonem z Wiednia i wylądował pod Preszowem na Węgrzech, przyczem niestety złamał nogę. Jak obecnie stwierdzono, balon jego „Austria" wzniósł się na wysokość 5000 metrów. — W piątek znany aeronauta Spelterini przeleciał za pomocą balonu przez Alpy, unosząc się na wysokości 5200 metrów. Towarzyszami jego byli br. Louis Rothschild i dr Etthofer, a pod tem drugiem nazwiskiem ukrywa się podobno jeden z arcyksiążąt austryackich.

Tego rodzaju podróże nawet pośród pomyślnych warunków są dla aeronautów niebezpieczne. James Glaisher, który odbył 30 podobnych podróży, o mało nie zginął podczas wyprawy, przedsięwziętej z Coxwellem dnia 5 września 1862 roku. Obaj wznieśli się w powietrze koło Wolverhampton o godzinie 1 m. 3 po południu, a po upływie 21 minut szybowali na wysokości 3.218 metrów, poczem w ciągu 25 minut wznieśli się na 4800 metrów, to jest prawie na wysokość góry Montblanc.

W pół godziny po rozpoczęciu podróży spostrzegł Glaisher, że towarzysz jego, kierujący balonem, słabnie. O godzinie 1 minut 39 balon wzniósł się na 6.439 metrów, czyli na wysokość góry Cimborasso. Termometr wskazywał 13 stopni poniżej zera. Wreszcie balon dostał się na wysokość 8.890 metrów. „Aż do 7.550 metrów — pisze Glaisher — mogłem bez trudności spisywać moje spostrzeżenia, gdy mojego towarzysza zaczęły siły opuszczać. Ale wkrótce i ja nie mogłem rozpoznać stopni na termometrze, ani godziny na zegarze. Zebrałem wszystkie moje siły i zdołałem obliczyć, że znajdujemy się na olbrzymiej wysokości prawie 11.300 metrów.

„Chciałem się oprzeć prawą ręką na stoliku — nie mogłem. Ręka wisiała bezwładnie. To samo samo było z lewą ręką. Ruchy ciała mogłem wykonywać do pewnego stopnia, ale zdawało mi się, jak gdybym pozbawionym był członków. Spojrzałem na barometr, ale gdy szukałem liczb, głowa opadła mi na piersi i musiałem oprzeć się o krawędź gondoli. Było jasną rzeczą, że mnie ogarnia porażenie. Już nie mogłem wykonać żadnego ruchu. Postać Coxwella rozpłynęła się jak cień, a kiedy chciałem do niego przemówić, język odmówił posłuszeństwa. Ogarnęła mnie ciemność, gdyż nerw wzrokowy stracił siłę. Ale mózg działał i zdawał sobie sprawę z położenia. Wiedziałem, że trzeba opuścić te śmiercionośne sfery. Nagle zaczęła mnie opuszczać przytomność, jak gdybym zapadał w głęboki sen. Mimo to usłyszałem wyrazy: „temperatura" i „spostrzeżenia". To Coxwell mówił, ale nie mogłem mu odpowiedzieć, ani wykonać żadnego ruchu."

Coxwell nieustanie wołał na mnie. Powoli zacząłem rozpoznawać termometr, przyrządy i inne przedmioty, a wreszcie nawet wstałem, jakgdyby po otrząśnięciu zmory. „Zemdlałem" — mówię do do Coxwella. „Tak" odpowiedział Coxwell. — Nie wiele brakowało, a byłoby to i mnie spotkało". Coxwell opowiedział mi, że dla uporządkowania wentyla wyszedł na pierścień. Gdy na nim siedział, ogarnęło go ogromne zimno, a równocześnie na linach i na ujściu balonu usiadła gruba warstwa szronu. Z trudem powrócił do łodzi i tam widząc na twarzy Glaishera wyraz zadowolenia, zaczął do niego mówić, nie domyślając się, że ma przed sobą omdlałego człowieka.

Rozpoznawszy sytuacyę, Coxwell chce otworzyć wentyl, ażeby się dostać w niższe a więc cieplejsze warstwy powietrza. Ręce odmawiają mu posługi, więc zębami ciągnie za linę wentylu. Balon powoli opadał, a wreszcie wylądowano w pustej okolicy. Zemdlenie żadnych złych skutków nie wywołało, gdyż po wylądowaniu Glaisher poszedł pieszo po wozy, czekające w odległości prawie 2 mil.

Dnia 15 kwietnia 1875 r. dwaj francuscy aeronauci, Sivel i Crocé-Spinell wznieśli się balonem w powietrze około g. 12 w południe. Towarzyszył im Gaston Tissandier. Mieli znakomitej konstrukcyi balon „Zenit", własność Towarzystwa aeronautycznego w Paryżu. Zaopatrzenie balonu było jak najlepsze. Najważniejszą rzeczą — opowiada Tissandier — były małe baloniki, wypełnione mieszaniną powietrza i 70 części tlenu. Miało nam to umożliwić oddychanie tam, gdzie kończy się wszelkie życie.

„Na wysokości 7000 metrów — opowiada dalej Tissandier — zaczął Sivel blednąć, mimo, że był bardzo silnie zbudowany. Ale to osłabienie minęło szybko i Sivel na polecenie Crocégo zaczął wyrzucać balast. Czyniliśmy ścisłe spostrzeżenie meteorologiczne, nie troszcząc się o nasz wygląd i przygodnie tylko zwracając uwagę na stan naszego zdrowia. Na wysokości 4000 metrów naliczyłem u siebie 110 uderzeń pulsu na minutę. Crocé i Sivel mieli na wysokości 5300 metrów silne wzmożenie pulsu, który u Crocégo bił 120 razy na minutę, u Sivela 150. Wznieśliśmy się powoli na 7.200 metrów. Słońce oślepiało i parzyło, a równocześnie termometr wskazywał 10° poniżej zera.

„Zacząłem marznąć i słabnąć. Ostatnią świadomą myśl wyniosłem z wysokości 7400 metrów. Spostrzegłem, że Sivel, który przed chwilą wyrzucił kilka worów balastu, siedzi na dnie łodzi, obok niego zaś Crocé. Patrzę na borometr aneroidowy i liczę. Wskazówka w miarę ciśnienia powietrza wskazuje 290, potem 280. A więc 8000 metrów! Chcę wołać, ale język mój stał się nieruchomy. Omdlewam. Była może g. 1. m. 30. Gdy odzyskałem przytomność, uczuwam, że mnie ktoś szarpie za ramię. Był to Crocé, który równie obudził się. „Wyrzuć balast" — woła do mnie, ale ja na to zbyt jestem słaby. Tracę znowu świadomość, widzę tylko, że Crocé wyrzuca wszystko, co może. Usypiam.

„Obudziłem się powtórnie po upływie 3 kwadransów czasu. Spostrzegam, że balon szybko opada. Nie mogąc utrzymać się na nogach, pełzam do moich towarzyszów, skulonych w kącie łodzi. Wołam na nich głośno, ażeby ich obudzić, szarpię z całych sił ich ciałami — ale nadaremnie. Sivel ma oczy otwarte i twarz poczerniałą, a z ust płynie mu krew. Crocé nie wyglądał tak strasznie, ale z ust równie sączyła mu się krew".

Około godz. 4 po południu wylądował Tissandier w odległości 250 kilometrów od Paryża. Wedle barometru Janssena balon wzniósł się dwa razy na wysokość 8.600 metrów. Za drugim razem zginęli Sivel i Crocé [illegible] gdy z omdlałych rąk wypuścili zbiorniki z tlenem. Jakie wrażenia odnieśli uczestnicy dwóch podróży z ubiegłego tygodnia, dr Schlein i Spelterini, o tem dowiemy się wkrótce z ich sprawozdań.

Kronika.

Kraków, 18 sierpnia.

80 rocznica urodzin cesarza. Jako w 80 rocznicę urodzin cesarza odbyło się dzisiaj na Wawelu staraniem konsystorza uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. biskup Nowak w asystencyi licznego duchowieństwa. W nabożeństwie wzięli udział wiceprezydent miasta Szarski, poseł Petelenz, prezes Izby handlowo-przemysłowej Dattner, prezes Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej Porębski, radca magistratu Goliński, grono profesorów uniwersytetu, delegat Fedorowicz, dyrektor kolei państwowych Zborowski, dyrektor poczty Biliński, wiceprezydent sądu krajowego wyższego Stebelski i wielu innych.

O godzinie 5 rano ze wszystkich fortów twierdzy krakowskiej i z Kopca Kościuszki rozległy się strzały armatnie. W godzinę później ze wszystkich fortów i koszar wyruszyły załogujące tu oddziały wojska na Błonia, gdzie odbyła się ze współudziałem generalicyi i całego korpusu oficerskiego z Krakowa msza polowa. — Po mszy św. kilkotysięczny korpus przedefilował przed generalicyą, udając się z powrotem do koszar.

Zmiana warty na odwachu w Rynku głównym odbyła się dziś uroczyście ze sztandarami i orkiestrą.

Pan Antoni Grudziński, dyrektor łódzkich kursów muzycznych, bawi w mieście naszem w celach artystycznych.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem radcy miejskiego Beringera. Na posiedzeniu tem sekcya uchwaliła: 1) linię regulacyjną dla ulic Wolskiej i św. Marka; 2) przyjąć wnioski magistratu w sprawie utworzenia nowej ulicy w dzielnicy XVI i 3) wydelegować na wystawę architektoniczną we Lwowie radcę budownictwa miejskiego p. Nieczka oraz obesłać tę wystawę pracami budownictwa miejskiego. Dalej sekcya zatwierdziła linię regulacyjną ulic Borelowskiego, Senatorskiej i Mickiewicza na Półwsiu Zwierzynieckiem oraz kilka ofert na prace rękodzielnicze przy budowie magistratu oraz szkoły miejskiej przy ulicy Szlak. Nadto uchwaliła sekcya wnioski w sprawie regulacyi ul. Łazara w Łobzowie.

Grobowiec Stanisława Wyspiańskiego. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej uchwalono wstawić do budżetu na rok 1911 kwotę 2000 K, przeznaczoną na budowę grobowca Stanisława Wyspiańskiego w grobie zasłużonych na Skałce.

Teatr ludowy w Parku Krakowskim. Dziś ostatni pożegnalny występ p. Jadwigi Brzozowskiej, która wyjeżdża na stałe do teatrów rządowych w Warszawie. Wystąpi ona w „Wiedeńskiej krwi" w głównej partyi, którą odtwarza z właściwą sobie finezyą i wdziękiem. W piątek „Matka Polka", sztuka osnuta na tle życia wygnańców polskich w głębi Rosyi. „Szukajcie dziecka", dana będzie w sobotę. W sztuce, która jest bardzo wesoła i obfituje w liczne śpiewy i tańce, biorą udział najwybitniejsze siły Teatru ludowego.

Pęknięcie rury wodociągowej. Dzisiaj rano zawezwano telefonicznie straż pożarną na ulicę Łazienną l. 5, gdzie w jednem z mieszkań pękła rura wodociągowa. Woda zalała ubikacye na wysokość 50 cm. Straż pożarna wyłączyła zepsutą rurę i wodę wypompowała.

Nieszczęśliwy wypadek. Dzisiaj w nocy zgłosił się na stacyę ratunkową robotnik Michał Wspólnik, lat 18, który przy pracy spadł z wysokości I piętra i złamał obojczyk. Po założeniu mu prowizorycznego opatrunku odwieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Zbytnia gorliwość. Donoszą nam z Podgórza: Podczas wycieczki sokołów do Niepołomic w ubiegłą niedzielę, w której brali udział także sokoli gości z sąsiedniego okręgu — przyszło do przykrej sceny. Żandarm, nazwiskiem N o w a k, w brutalny sposób zaczepiał sokołów gości, żądał od nich legitymacyj i papierów, wogóle zachowywał się tak, że wywołał ogólne oburzenie.

Możeby starostwo podgórskie pouczyło tego pana, jak się ma zachowywać wobec spokojnych obywateli, oraz, by gorliwość swoją w służbie w inny zużytkował sposób. W okolicy bowiem Niepołomic niezbyt bezpieczne panują stosunki.

Kradzieże na kolei północnej. Jak już donosiliśmy, konduktorów od pociągów towarowych, aresztowanych w Trzebini i Oświęcimie pod zarzutem kradzieży kolejowych, odstawiono do krajowego sądu karnego w Krakowie. Dochodzenia w tej sprawie objął sędzia śledczy dr Taubenschlag. Rewizye, jakie zarządzono w mieszkaniach aresztowanych, dały nadzwyczajny rezultat, gdyż znalezione przedmioty przedstawiają wartość kilkunastu tysięcy koron.

Tania jazda. Wczoraj po południu aresztowano w Trzebini Efraima Rosenbauma, który trzem swoim współwyznawcom sprzedał trzy bilety z Trzebini do Krakowa za 1 kor. Z trzech tanich pasażerów zdołano przytrzymać tylko dwóch, jednego J. Z. kupca z Podgórza i S. S. z Krakowa. Niekoncesyonowanego kasyera kolejowego zatrzymano w aresztach pod telegrafem, skąd po przeprowadzeniu śledztwa odstawiony będzie do aresztu.

Z kraju.

Biała. (Samobójstwo). Onegdaj wieczorem przyszedł do ucznia masarskiego Stefana Białeka, zatrudnionego u p. Leopolda Stenera w Białej, jego 16-letni kolega z zawodu Bolesław Klecz z Tarnowa, zatrudniony u rzeźnika Harkowicza w Bielsku, prosząc o nocleg. Białek zaprowadził go do stajni swego chlebodawcy. Na drugi dzień rano zobaczył Białek, że jego gość skrwawiony leży na podłodze. W pierwszej chwili myślał, że go koń uderzył, lecz przypatrzywszy się, zobaczył z przerażeniem, że Klecz popełnił samobójstwo, strzelając sobie w skroń z flobertu. Kula ugrzęzła w głowie. W stanie beznadziejnym oddano go do tutejszego szpitala.

Bochnia. (Przelot balonu. — Wycieczka do Niepołomic. — Ze „Znicza". — Esperanto).

We środę między godziną 5 a 6 rano, przeleciał ponad naszem miastem balon większych rozmiarów, jak się zdaje wojskowy. Najlepiej można go było obserwować w chwili jego przelotu ponad pobliskiem wzgórzem Murowianki. Kierunek lotu balonu był na wschód.

W niedzielę, 21 b. m. urządza [illegible] korpus [illegible] wycieczkę do N i e p o ł o m i c, celem publicznego popisu dzieci w korpusie udział biorących, jak również dla sypania kopca.

Tutejsze Towarzystwo młodzieży „Znicz" urządza w sobotę dnia 20 tradycyjny „wspólny wieczór" członków. Goście z poza „Znicza" mile widziani. W temże towarzystwie rozpoczyna się bezpłatny kurs języka międzynarodowego Esperanto, prowadzony bezinteresownie przez p. Leona Rosenstocka z Krakowa. Byleby tylko publiczność nasza nie okazała się zbyt konserwatywną, stroniąc od takich „nowości", jaką jest Esperanto!

Zakopane. (Sprawa gimnazyum realnego. — Wycieczka w Pieniny).

W lipcu b. r. przedłożono gminie tutejszej „Projekt założenia prywatnego gimn. realnego w Zakopanem". Miejscowość ta, jako wybitne uzdrowisko krajowe, nadaje się znakomicie na siedzibę hygienicznego zakładu naukowo-wychowawczego dla młodzieży szkolnej, potrzebującej zdrowotnych warunków do życia i nauki. Komisya administracyjna tutejszej Rady gminnej aprobowała w zasadzie założenie takiego zakładu, ale pełna Rada gminna z powodu zbioru siana, dla górali tak ważnego, nie może zebrać się tak pilno, jak tego sprawa wymaga. Celem przyspieszenia takiej uchwały, pożądane są zgłoszenia ze strony interesowanych rodziców do wpisu uczniów i uczenic z klasy I i II na rok szkolny 1910-1011 tem więcej, że liczba uczniów i uczenic w każdej klasie ze względów pedagogicznych i hygienicznych jest ściśle ograniczona do cyfry 20.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacyj tutejsza księgarnia (na Krupówkach), ewentualnie sekretaryat gminy Zakopane.

Wycieczka w Pieniny staraniem lwowskiego Akademickiego klubu turyst. odbędzie się w niedzielę i poniedziałek 21 i 22 bm. Wyjazd z Zakopanego do Nowego Targu koleją w niedzielę o 5·50 rano (z Krakowa o 12 w nocy); z Nowego Targu przez Czorsztyn i Dębno do Czerwonego Klasztoru. Po południu wejście na najwyższy szczyt Pienin, Trzy Korony i zwiedzenie pustelni w ruinach zamku św. Kingi. W poniedziałek przejazd łodziami przez Pieniny do Szczawnicy i powrót powozami do Nowego Targu. Niecziłonkowie klubu za udział w wycieczce opłacają 2 K. Prowadzi p. Bujkowski.

Rabka. (Festyn młodzieży na pomnik Kościuszki). Młodzież szkół średnich i wyższych, przebywająca w Rabce, urządziła dnia 14 b. m. festyn w parku zakładowym na dochód pomnika T. Kościuszki, który, niestety, z powodu ulewnego deszczu nie ściągnął licznej publiczności. Młodzież jednakże w krytym deptaku urządziła koło szczęścia, pocztę, konkurs piękności, licytacyę fantów i rozmaite gry, z czego zebrano dość pokaźną kwotę. O godzinie 6 po południu p. Doliński dał przedstawienie specyalnie dla dzieci, na którem małoletni amatorzy i amatorki zbierali zasłużone oklaski. Po przedstawieniu odbył się reunion. Czysty dochód w kwocie 142 kor. 50 hal. komitet odesłał na ręce redakcyi „Nowej Reformy" na pomnik Tadeusza Kościuszki.

Rymanów. Poważnie i wspaniale obchodził Rymanów wczoraj pamiątkę pogromu Krzyżaków i 500 l e c i e z a ł o ż e n i a m i a s t a p r z e z J a g i e ł ł ę. Jan hr. Potocki całą duszą zajął się przygotowaniem i wykonaniem tej uroczystości. O g. 9 rano około 300 konnych włościan, konny oddział Sokoła pod wodzą rejenta Kaliniewicza i pieszy pod przewodnictwem prof. Pytla ze Sanoka w okrągłej liczbie 100 umundurowanych członków, deputacye rad gminnych, delegacye włościan i straży pożarnych utworzyło w rynku olbrzymi czworobok, poczem burmistrz p. Białas serdecznie powitał gości. Po odsłonięciu tablicy pamiątkowej ze wzniosłym napisem ułożonem przez J. hr. Potockiego, odbyła się obok kościoła msza przed cudownem obrazem, darowanym przez Jagiełłę, z kazaniem ks. Okonia. O g. 4 poprzedzony banderyą i oddziałem Sokołów, wśród których byli członkowie wszystkich gniazd sąsiedzkich, a nawet z P o z n a n i a, oraz sokolic, wyruszył nieobjęty okiem pochód ku zdrojowi, gdzie go pod bramą tryumfalną hr. Potocki przywitał, poczem cały orszak ustawił się przed budującą się kaplicą zakładową. Tam poseł Fidler przemówił do obecnych. Tam odbyły się także ćwiczenia sokołów, sokolic i kosynierów.

Po raucie w sali zakładu i po spaleniu ogni sztucznych urządził przed tą kaplicą na tle transparentu malowanego przez W. Eliasza, a przedstawiającego zbratanie trzech stanów, hr. Potocki prześliczny obraz z żywych osób, apoteozę królowej Jadwigi.

Publiczność odśpiewała pieśni narodowe, poczem przy świetle pochodni i ogni bengalskich pochód wrócił do miasta. Z okolicznych wzgórz w kilkomilowym okręgu długo jeszcze płonęły ogniska.

Nieoczekiwany skutek. W gminie Oryszkowce, w powiecie bobreckim, jak donosi „Słowo polskie", proboszczem grecko-katolickim jest ks. Władysław Kołomyjec, wybitny moskalofil. Nienawiść swoją do Polaków objawiał rzekomo w tem, że uderzał na włościan obrz. gr. kat., mających za żony Polki. Ludność miejscowa, znękana nieustannemi napaściami, chcąc uniezależnić się od księdza, w ogromnej liczbie, bo prawie dwie trzecie wsi, zgłosiła przejście z obrządku grecko-katolickiego na obrządek łaciński.

Nowe pismo czeskie na Śląsku. Pod tytułem „Obrana Slezska" wyszedł w O r ł o w e j pierwszy numer siódmego politycznego pisma na Śląsku. — W programowym artykule pod napisem „Co chceme"? podaje „Obrana Slezska" jako przyczynę założenia pisma przeniesienie Nov. Tes. z Cieszyna do Frydku, wskutek czego miał się dać odczuć brak organu broniącego energicznie interesów czeskości w Orłowej i sąsiedniej okolicy. Co do samego programu zapowiada „Obrana Slezska" obronę ludności czeskiej przed germanizacyą i p o l o n i z a c y ą, nie odsuwając się przy tem od pracy na polu kulturalnem i gospodarczem. Co do pożycia z Polakami zapowiada dążenie do zgody, broniąc na każdym kroku praw ludu czeskiego bez szczwania jednakowoż przeciw Polakom, od wypowiedzenia którym prawdy nic jej nie powstrzyma.

Taki mniej więcej program wytknęła sobie „Obrana Slezska". My — zaznacza „Dziennik Cieszyński" — przyznając każdemu narodowi prawo popierania swoich interesów, nie możemy nic mieć przeciwko pismu występującemu w obronie tychże, zastrzedz się jednak musimy, jakoby gdziekolwiek w zagłębiu mogła zachodzić potrzeba walki przeciw p o l o n i z a c y i, b o t e j n i g d z i e n i e m a.

Ze świata.

Konflikt z powodu manewrów. „Neues Wiener Journal" donosi: „Ogłoszono oficyalnie, że cesarz udzielił ministrowi wojny, generałowi Schönaichowi, 6-tygodniowego urlopu, który się rozpoczął dnia 6 b. m. Na czas urlopu zastępuje go generał Krobatin. W sprawie tej otrzymujemy z dobrego źródła następujące informacye: Udzielanie ministrom urlopów przez cesarza nie jest w używaniu. Ministrowie, opuszczając stolicę, zatrzymują kierownictwo swojego resortu, a tylko dla spraw bieżących mianują zastępców na mocy swojej władzy. — Nie zdarza się także, ażeby urlopy ministrów były urzędownie ogłaszane. Jeżeli w tym wypadku urzędownie ogłoszono udzielenie przez cesarza urlopu ministrowi wojny, to należy stąd wnioskować, że istniały do tego jakieś osobne powody. Opowiadają, że z powodu manewrów cesarskich powstał konflikt pomiędzy ministrem wojny a wysoko stojącemi osobistościami i że zwłaszcza poglądy następcy tronu były w sprzeczności z poglądami ministra. O ile ta sprzeczność wpłynęła na udzielenie urlopu ministrowi, na razie nie można stanowczo stwierdzić".

Francuzi i Niemcy. Z powodu sensacyjnego lotu okrężnego przez wschodnią Francyę, urządzonego staraniem i kosztem dziennika paryskiego „Matin", donoszą dzienniki niemieckie z Paryża o zajściu, które dosadnie świadczy, jakie uczucia żywią Francuzi wobec Prusaków. Gdy aeronauci Leblanc i Aubrun przybyli do Amiens, skąd już do Paryża wiódł ostatni etap, aeronauta pruski, kapitan marynarki Pustau przystąpił do Leblanca i wyciągając do niego rękę, powiedział: „Proszę pozwolić, że w imię grzeczności międzynarodowej uścisnę dłoń pańską". Leblanc odpowiedział krótko i węzłowato: „Gwiżdżę na to". Odpowiedź ta była bardzo niegrzeczną, ale wiadomo, jak Prusacy umieją być brutalnie gburowatymi, kiedy widzą, że im to ujdzie bezkarnie. Niechże sami zakosztują podobnej rzeczy.

Lot okrężny aeroplanów po wschodniej Francyi, tak zwany „circuit de l'est", który ukończył się wczoraj, jest niezaprzeczenie tryumfem techniki lotniczej, równie, jak zręczności i odwagi pilotów. Dwaj aeronauci francuscy zdołali mimo silnych przeszkód atmosferycznych drogę, wynoszącą przeszło 800 kilometrów, a podzieloną na 6 etapów, przelecieć w oznaczonych dniach. Ten wynik bardzo pomyślny jest dowodem, że maszyny do latania, to jest aeroplany, wkrótce może będą służyć jako środek ruchu do pewnych odrębnych celów.

Jak donosi telegram z Paryża, wczoraj odbył się start w ostatnim etapie, obejmującym drogę z Amiens do Paryża, która wynosi 120 kilometrów. Startowali po kolei: Leblanc, Aubrun, Acquaviva, Letheux, Legagneux, Camerman z Vulliermem, jako pasażerem, a wreszcie Bielovice. Pierwszy przybył do Paryża, a raczej na pole ćwiczeń w Issy pod Paryżem, Alfred L e b l a n c, który 120 kilometrów przeleciał w ciągu 1 godziny 42 minut. Drugim był A u b r u n.

Obaj zwycięscy aeronauci posługiwali się monoplanem konstrukcyi Blériota, który w ten sposób bierze równie udział w ich tryumfie. Należy również podnieść, że w tym wypadku monoplany odniosły zwycięstwo nad biplanami. Ulepszone monoplany Blériota, które służyły wymienionym zwycięzcom, są względnie małe, gdyż posiadają tylko 8·9 metra szerokości, a 7·6 metra długości, przy 14 metrach kwadratowych przestrzeni noszącej, a wadze 340 kilogramów. Motor 14-cylindrowy o sile 100 koni, połączony stale z drewnianą śrubą popędową, czyni razem z nią 1300 obrotów na mi-

nutę. Motory te pochodzą z paryskiej fabryki „Gnome“.

Alfred Leblanc urodził się w Paryżu d. 13 kwietnia 1869 r. Jest inżynierem i „officier de l'instruction publique“. Zanim poświęcił się awiatyce, należał do wybitnych aeronautów balonowych i w r. 1907 wziął nagrodę Gordona Bennetta. Do awiatyki zabrał się dopiero przed rokiem i nie należał do wybitniejszych awiatyków.

Wyprawa Zeppelina do bieguna północnego. Jak donoszą z Tromsoe, wyprawa biegunowa Zeppelina dotarła do 82° północnej szerokości. Na zachodniej stronie Spitzbergu puszczano w powietrze balony na uwięzi, celem badania prądów powietrznych, a rezultaty otrzymano pomyślne. Hr. Zeppelin oświadczył, że w roku przyszłym prace przygotowawcze zostaną ponownie podjęte. Właściwa wyprawa przyjdzie do skutku dopiero w r. 1912. Telegraf iskrowy oddaje ekspedycyi wielkie usługi. Pomiędzy okrętami „Mainz“ i „Phönix“ można było na odległość 125 kilometrów utrzymać połączenie telegraficzne.

S. p. Jan Ligman. Zmarły tak nagle podczas uroczystości grunwaldzkiej w Sieniawie, po wygłoszeniu mowy patryotycznej burmistrz tego miasta ś. p. Jan Ligman, był z zawodu leśnikiem, znanym w szerokich kołach współzawodowców. Urodzony w 1838 roku, studya fachowe leśne kończył w Paryżu. Jako emerytowany dyrektor lasów ks. Czartoryskich, osiadł w Sieniawie, oddając się w dalszym ciągu studyom, któremi dzielił się z leśnikami na łamach „Sylwana“. Cenne zwłaszcza miejsce ma w naszem piśmiennictwie leśnem przez to, że tłómacząc autorów obcych, zaznajamiał szerokie koła z badaniami w dziedzinie leśnictwa. Ostatnia praca zmarłego poświęcona była ekonomii lasowej p. t. „Urządzenia lasów“. Rok 1863/4 spędził w obozie. Głębokiem swem doświadczeniem w czasach pokoju służył współobywatolom. Nagradzano go, wybierając na dyrektora sieniawskiej Kasy zaliczkowej (funkcyę tę pełnił zmarły bezinteresownie), zapraszając do wydziału T. S. L. i innych towarzystw. Przed dwoma laty oddano w jego ręce władzę burmistrza; w sierpniu zaś 1909 został wybrany zastępcą przewodniczącego galicyjskiego Towarzystwa leśnego. Cześć jego pamięci!

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy“ nadesłali:

Grono chłopców z Mszany Dolnej 4 kor. z urządzonego przedstawienia.

Składki. Dla rodziny K. Bachledy złożył Stanisław Milerowicz 2 K.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek: „Wiedeńska krew“.
W piątek: „Matka Polka“.
W sobotę: „Szukajcie dziecka“.
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Szukajcie dziecka“.

Teatr poznański w Zakopanem.

19 sierpnia: „Piękna Helena“.
20 sierpnia: „Druciarz“.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie Kraków, 17 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 106, cieląt 149, owiec i kóz 4, nierogacizny 242; razem 501 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 168·— do 172·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 200·— do 875·—, woły z paszy od 230·— do 376·—, krowy od 120·— do 264·—, jałówki od 120·— do 200·—, cielęta od 30·— do 32·—, owce i kozy od 24·— do 30·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 456 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 45, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny 22.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 sierpnia.

Ks. Metropolita Szeptycki wyjechał w sobotę do Ameryki w celu wzmocnienia tam organizacyi kościoła grecko-katolickiego, któremu zagraża silna propaganda prawosławia. Ks. Szeptycki zabawi tam około dwu miesięcy, a instrukcye dla swej misyi zyskał niedawno, podczas pobytu w Rzymie. W Rzymie wyjednał także zezwolenie na nominacyę ks. Żuka, dotychczasowego kierownika seminaryum duchownego, na generalnego administratora parafii ruskich w Bośni.

Otwarcie kursu. Wczoraj rano odbyło się w szkole im. Staszica uroczyste otwarcie kursu dla instratorów i instruktorów Kółek rolniczych. Otwarcia dokonał dr Br. Dulęba, wiceprezes zarządu głównego Kółek rolniczych, w obecności pp. Józefa Neumana, zastępcy naczelnika krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, prezydenta Rady szkolnej krajowej, dr Dembowskiego, prezydenta miasta Ciuchcińskiego i dr Rodakiewicza. Ponieważ obecnie zarządy Kółek rolniczych zajmują się organizacyą straży pożarnych, przeto na kursie wprowadzono także naukę pożarnictwa i ćwiczenia strażackie. Naukę, dotyczącą organizacyi Kółek rolniczych, przeprowadzi dr Dulęba, a następnie strażacką p. Antoni Szczerbowski przy pomocy związkowych instruktorów pp. Władysława Wacha i Władysława Zgodzińskiego, tudzież p. Dąbskiego, urzędnika zarządu głównego Kółek rolniczych. Nauki o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach udzielać będzie p. dr Kielanowski. Nauka teoretyczna na kursie odbywać się będzie w szkole Staszica, ćwiczenia na miejskiej strażnicy pożarnej przy udziale p. Floryana Złotowskiego.— We wtorek po południu odbędzie się popis i egzamin.

Mieszkania dla kolejarzy. Szalona drożyzna mieszkań we Lwowie skłoniła tutejszych kolejarzy do intenzywnej akcyi zapobiegawczej. Z funduszu pensyjnego urzędników kolejowych, uzyskano kapitał do budowy mieszkań dla urzędników kolejowych i służby. Jeden z domów buduje się przy ul. Głębokiej koło politechniki, a będzie urządzony podług najnowszych wymagań hygienicznych. Dom ten mieścić będzie 74 mieszkań z łazienkami, światłem elektrycznem i t. p. Będą tam pomieszkania, złożone z 2, 3 i 4 pokoi. Najdroższe mieszkanie z 4 pokoi, kuchni, przedpokoju, łazienek i t. p., kosztować będzie 110 koron miesięcznie. Dom ten w przyszłym roku będzie gotów i oddany zostanie do użytku. Drugi dom dla podurzędników i służby kolejowej stanie przy ul. Grodeckiej naprzeciw dworca czerniowieckiego i mieścić będzie przeszło 400 mieszkań, przeważnie po 2 pokoje z kuchnią i 1 pokoju z kuchnią. Łazienki będą osobno urządzone, a będzie także ochronka dla dzieci, w której przebywać będą dzieci podczas nieobecności rodziców. Ulica mieć będzie 24 m. szerokości — będzie tam obok tych domów także osobny park. 200 mieszkań, przeznaczonych dla podurzędników i służby kolejowej — już jest urządzonych, a reszta (200) gotowych będzie w roku przyszłym.

Przebicie bagnetem. Jakąś młodą włościankę około 20-letnią, znaleziono wczoraj rano koło wsi Zamarstynowa z raną na piersi, pochodzącą od przebicia. Kobieta była nieprzytomna, nie można więc było dowiedzieć się, jaki zaszedł wypadek. Tamtejsi mieszkańcy opowiadają, że kobietę tę, pochodzącą podobno z Brzuchowic, napadli żołnierze obok lasu w Hołosku i chcieli dopuścić się na niej gwałtu, a gdy się gwałtownie broniła, któryś z nich przebił ją bagnetem. Sprawa wyjaśni się dopiero wtedy, gdy ranna odzyska przytomność w szpitalu, dokąd ją pogotowie ratunkowe odwiozło.

Testament Glogera.

Zmarły badacz przeszłości naszej pozostawił testament publiczny, który stanowi wymowne świadectwo o zacnych dążnościach zmarłego. Ostatnia wola Zygmunta Glogera brzmi w streszczeniu, jak następuje:

A to, com ukochał i co przez 40 z górą lat, z brzega w brzeg po dawnej Polsce pamiątki przeszłości narodowej zbierając, zgromadziłem, pragnę narodowi oddać. Ukochaną myślą moją było utworzenie Muzeum dawnej Lechii, obejmującego całą narodową przeszłość naszą. Zgon mój idei mej w czyn przyoblec mi nie daje. Więc ofiaruję: wszystko to, co z ziemi krakowskiej i z Krakowa zebrałem, oddaję Muzeum narodowemu w Krakowie, aby się to kiedyś na Wawelu znalazło. Część zbiorów moich, dawną Lechię obejmujących, cały dział etnograficzny, przeznaczam dla wystawy etnograficznej w Warszawie przy Muzeum przemysłu i rolnictwa. Zbiory moje przyrodnicze i krajoznawcze zapisuję ukochanemu Towarzystwu krajoznawczemu. Całą bibliotekę moją, kilkanaście tysięcy tomów obejmującą, zapisuję Towarzystwu biblioteki publicznej w Warszawie. Wszystkie zbiory moje starożytności: tłoki i pieczęcie królewskie, dygnitarskie i biskupie; pergaminy dyplomatów i autografy znakomitych mężów Polski, ofiaruję Muzeum narodowemu w Krakowie; portret Mickiewicza, pędzla Lenartowiczowej, ofiaruję Muzeum Mickiewicza w Paryżu, a portret Kraszewskiego, pędzla Kaniewskiego — Muzeum Kraszewskiego w Krakowie.

Uroczystości cesarskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 18 sierpnia.)

Gratulacye arcyksiążąt.

Ischl. Już o pół do 9 rano arcyksiężne z dziećmi i wnukami i arcyksiążęta zjawili się u monarchy w willi cesarskiej, by złożyć cesarzowi gratulacye. Byli obecni: ks. Leopold bawarski, ks. Konrad bawarski, arcyksiążę Franciszek Salvator, arcyksiężna Marya Walerya, arcyksiężna Elżbieta Franciszka z dziećmi, arcyksiążę Józef, arcyksiężna Augusta, arcyks. Józef Franciszek, książę Albert i księżna Małgorzata Turn-Taxisowie, książę Otto i księżna Elżbieta Windischgraetzowie, hrabina Elżbieta i hrabia Otto Seefriedowie. O 9 przed południem monarcha wysłuchał cichej mszy w cesarskiej willi, odprawionej przez proboszcza dworskiego, biskupa dra Mayera.

Prasa wiedeńska o cesarzu.

Wiedeń. Wszystkie dzienniki przynoszą z okazyi dnia urodzin monarchy podniosłe artykuły, w których wyrażają miłość i cześć, jaką ludy austro-węgierskie żywią dla panującego, który dla żyjącej generacyi ucieleśnia ideę państwową w najprzedniejszej formie. Dzienniki rzucają pogląd na wyjątkowo długą erę rządów cesarza, pod którymi monarchia, dzięki właśnie rozlicznym cnotom panującego, doszła do niebywałego rozwoju. Wspominają dalej o licznych ciosach bolesnych, jakie dotknęły monarchę, lecz tylko silniej zacisnęły węzły, łączące go z ludami. Wkońcu podnoszą niestrudzone poczucie obowiązku i pracowitość podeszłego w leciech monarchy, jego rozwagę, jako męża stanu i wskazują na podziw, jaki osoba monarchy budzi wszędzie za granicą, monarchy, który jest ostoją pokoju światowego.

Manifestacye w Pilźnie.

Pilzno. Po wczorajszych uroczystościach z okazyi urodzin cesarskich, przyszło do demonstracyj ulicznych, urządzonych przez czesko-narodowych socyalistów. W niemieckiej szkole przemysłowej i w socyalno-demokratycznym domu robotniczym wybili demonstranci szyby.

Hołd awiatora.

Wiedeń. Inżynier Warchałowski z okazyi urodzin monarchy o 5 m. 20 rano wzniósł się w Wiener Neustadt, by udać się do Wiednia. Przybył tam o 6 m. 10, okrążył kilka razy tum św. Szczepana i udał się z powrotem do Wiener Neustadt, gdzie gładko wylądował o 6 m. 50.

Życzenia księcia czarnogórskiego.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ ogłasza telegram księcia Mikołaja czarnogórskiego, w którym daje wyraz swej głębokiej czci dla cesarza Franciszka Józefa. Jego osobista rycerskość — powiada książę — niezachwiana stałość charakteru, silna wola i energia, zjednały mu tak we własnem państwie, jak w całym cywilizowanym świecie wielkie uwielbienie. Telegram kończy się życzeniem, aby cesarz Franciszek Józef panował długie jeszcze lata.

Obchód we Lwowie.

Lwów. Dziś z okazyi rocznicy urodzin cesarza odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. biskup Bandurski w otoczeniu całej kapituły. Na nabożeństwie obecni byli: marszałek, namiestnik, prezydent Ciuchciński z Radą miejską, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych i t. p.

Równocześnie odbyły się nabożeństwa w katedrze ormiańskiej, w katedrze św. Jura, w zborze ewangelickim, w grecko-oryentalnej cerkwi i w templu żydowskim.

O godz. 8 rano odbyła się na błoniach msza polowa dla wojska, poczem odbył się przegląd załogi lwowskiej.

Sytuacya polityczna.

(Tel. „Now. Reformy“ z dnia 18 sierpnia).

Konferencye ministeryalne.

Wiedeń. Bar. Bienerth pozostanie tu prawdopodobnie do niedzieli. Dziś odbędzie się pierwsza rada ministrów, zdaje się jednak, że ze względu na wielką ilość spraw, które mają być omawiane także jutro i pojutrze, odbędą się konferencye ministeryalne.

Jednym z głównych punktów dzisiejszych obrad będzie sprawa kanałów i drożyzny mięsa. Co się tyczy drożyzny mięsa, to nie jest wykluczonem, że rząd wyda w tej sprawie specyalny komunikat. Co się zaś tyczy terminu zwołania Sejmów, Rady państwa i delegacyj, to dotąd nic jeszcze nie postanowiono.

Decyzya w tych sprawach zapadnie prawdopodobnie w pierwszych dniach września. Wtedy dopiero odbędą się też konferencye bar. Bienertha z przywódcami stronnictw.

Teraz bar. Bienert konferować będzie tylko z Polakami.

Pogłoski, jakoby Rada państwa miała być zwołana z początkiem września na trzydniową sesyę, celem wyboru delegacyj, są nieprawdziwe. Rząd bowiem i nadal zajmuje stanowisko, że nie ma powodu przeprowadzenia nowych wyborów, albowiem istniejące delegacye mają prawo załatwienia budżetu na r. b.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ pisze: Według doniesienia z Pragi, istnieje zamiar, by Radę państwa w pierwszej połowie września zwołać dla dokonania wyborów do delegacyi. Jak się dowiadujemy, miarodajne koła nic nie wiedzą o podobnym zamiarze, a doniesienie to, podobnie, jak i inne wiadomości, rozsiewane w ostatnich czasach o szczegółach kalendarza parlamentarnego są pozbawione wszelkiej realnej podstawy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 18 sierpnia.

Demonstracye w Lublanie.

Lublana. Wczoraj wieczorem podczas parady muzyki wojskowej przyszło przed niemieckiem Kasynem do demonstracyi Słowieńców. Demonstranci wołali: Niech żyje Hribar! i śpiewali „Hej Slovane“. Policya rozpędziła demonsrantów.

Dezercya marynarzy.

Wiedeń. Wiadomość, że z okrętu „Cesarz Karol VI“ zdezerterowało 31 podoficerów i marynarzy podczas pobytu w Argentynie, potwierdza się. Koła miarodajne zwracają uwagę, że podobne dezercye zdarzają się na okrętach wszystkich narodów, które zatrzymują się na wodach południowej Ameryki, ponieważ marynarze sądzą, że znajdą tam dobre i lepiej płatne stanowiska.

Cholera we Włoszech.

Rzym. „Tribuna“ donosi, że w Apulii wybuchła w kilku miejscowościach epidemia cholery. We wnętrznościach kilku zmarłych znaleziono bakcyle cholery.

Pożar katedry.

Paryż. Katedra w Narbonne, pochodząca z XIII wieku spłonęła doszczętnie. Spłonęły liczne dzieła sztuki pochodzące z XIII i XIV wieku.

Sprawa Rybaka.

Jak to już donosiliśmy, śledztwo prowadzone w krakowskiem sądzie karnym przeciwko wykonawcy „wyroku partyjnego“ Stanisławowi Trudnowskiemu i aresztowanym wspólnikom, obejmuje nadzwyczaj obszerny materyał. Prowadzący śledztwo, sędzia śledczy dr Bossowski, zajęty jest badaniem obecnie najróżniejszych szczegółów, odnoszących się do krwawego wyroku. Zadaniem śledztwa jest dostarczenie materyału, na którego podstawach zredagowanym zostanie akt oskarżenia. Jednym z charakterystycznych szczegółów jest to, że na brauningu, z którego poniósł śmierć ś. p. Rybak, wytarty był numer i firma fabryczna, co wskazuje, że brauning ten przeznaczonym był do celów partyjno-terorystycznych. Jest bowiem zwyczajem partyj rewolucyjnych w Królestwie, że zawsze wypiłowują firmę i numery fabryk, aby w razie dostania się broni do rąk władz, utrudnionem było dojście, kto dany brauning nabywał.

Jak nam donoszą z Chrzanowa, Rybak był również znany w tym mieście. Mianowicie w Chrzanowie zajmował się Rybak do spółki z pewnem znajomym z Królestwa wydawaniem broszur przeznaczonych do Królestwa Polskiego. Niedawno temu Rybak wpadł w konflikt ostry z tym wspólnikiem co do tych wydawnictw tak, że sprawą tą zajmował się nawet tutejszy sąd powiatowy.

Spólnik Rybaka miał mu się nawet odgrażać czynną satysfakcyą, o czem Rybak opowiadał tu jednemu ze swoich znajomych, nadmieniając równocześnie, że ma zamiar jak najrychlej opuścić Kraków. Działo się to na trzy tygodnie przed krwawem zajściem.

Chrzanów był dla Rybaka dobrym punktem dla jego działalności: z jednej strony miał w sąsiedztwie Katowice, gdzie odbywał konferencye z rotmistrzem żandarmeryi rosyjskiej Turczaninowem, z drugiej strony leżał teren jego szpiegowskiej działalności Zagłębie Dąbrowskie, gdzie organizacyi „Narodowego Związku Robotniczego“ dał się odczuć najdotkliwiej.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 18 sierpnia.

Dni cesarskie w Poznaniu. Jak donoszą dzienniki poznańskie — na przyjęcie cesarza niemieckiego w Poznaniu czynią wielkie przygotowania, budują trybuny i stawiają bramy tryumfalne. Największą bodaj wagę kładzie się atoli na odpowiednie zabezpieczenie osoby cesarskiej, bo jak donoszą, z Wrocławia przybędzie 40 policyantów, a z Berlina 2 komisarzy kryminalnych i 35 agentów policyjnych.

Sprawa Mozyrska. W dniu 13 sierpnia departament kasacyjny senatu w Petersburgu rozważał znaną sprawę: Knobelsdorfa, Szamborskich, Urbańczyka i innych, oskarżonych o zabicie lisa w cerkwi prawosławnej w Mińszczyźnie. Prezydował dnia tego radca tajny Żelechowski, Polak z pochodzenia, ale kiedy przyszła kolej na sprawę Knobelsdorfa, usunął się i jego krzesło zajął niewątpliwy Rosyanin, senator Siemionow. Sprawy długo nie wnoszono, ponieważ archirej miński Michał oświadczył, że chce być obecnym na sprawie. Dostojnik długo nie przyjeżdżał, więc czekano nań. Gdy przybył, usadzono go w fotelu obok senatorów. Zaraz z początku przewodniczący ogłosił, że sprawa będzie rozważana przy drzwiach zamkniętych. Z przedstawicieli prasy w sali zostaje jedynie współpracowniczka „Now. Wr.“, następnie senat wysłuchał przemówienia mecenasa Olszamowskiego, który starał się udowodnić, że prezes sądu okręgowego pogwałcił jeden z zasadniczych punktów procedury karnej. Przemawiał następnie p. Nikolski, twierdząc, że prezydujący nie pogwałcił żadnych ustaw. Nadprokurator mówił krótko, kilka minut zaledwie. Żądał uchylenia skargi kasacyjnej. O godz. 4 senat oddalił się na narady i drzwi sali otworzono. Senat namyślał się długo. Nareszcie rozległ się dzwonek i senat ogłosił wyrok: skarga podsądnych na uwzględnienie nie zasługuje.

Katastrofa na kolei Petersburskiej. Pisma warszawskie donoszą: Onegdaj rano, gdy na dworcu petersburskim na Pradze zaczęły się gromadzić w poczekalniach tłumy podróżnych, nagle zamknięto przed nimi drzwi na peron i oświadczono, że „pociąg nieprędko odejdzie“. Dopiero po półtoragodzinnem czekaniu publiczność została wypuszczona na peron, gdzie dowiedziała się, że na kolei zdarzyła się katastrofa z pociągiem osobowym, nadchodzącym do Warszawy z Petersburga i to na torach stacyjnych w Warszawie tuż przed remizą parowozową.

Przyczyną wykolejenia było, że zwrotniczy mylnie przerzucił zwrotnicę pod ostatnim wagonem pociągu, wskutek czego wagon wpadł w środek przednich wagonów. Dwa inne wagony oderwały się od reszty pociągu, ulegając tylko nieznacznym uszkodzeniom.

Wykolejenie to nie obeszło się bez wypadków z ludźmi. Podróżnemu pociągu osobowego, znajdującemu się w przerzuconym na zwrotnicy wagonie, p. Józefowi Janickiemu, odcięło lewą rękę i poraniło głowę. Po opatrzeniu go doraźnem przez felczera kolejowego, Pogotowie odwiozło rannego do szpitala na Pradze. Oprócz niego lżejszemu poszwankowaniu i kontuzyom uległo 8 podróżnych: Elia Halpern, Mordka Brajtman, Leokadya Demcowa, Apolinary Maliszewski — upadek i wstrząs nerwowy; Teodor Cegielski, Władysław Gizelewski, stłuczenie lewego boku i głowy; robotnik Wojciechowski, wreszcie Moszek Silberstein.

Wszyscy ci lżej poszwankowani doznali potłuczeń, upadając wskutek silnego wstrząśnienia z ławek wagonu kl. III, w którym się znajdowali, lub wyskakując z przestrachu z wagonu na plant.

Mianowania. Z Wiednia telefonują: Minister oświaty przeniósł do VIII. klasy rangi profesorów szkół średnich: dra Maryana Reitera w VI. gimn. we Lwowie, Stanisława Rembacza w gimn. w Wadowicach, dra Stefana Rudnickiego w II. gimn. realnem we Lwowie, dra Witolda Schreibera w I. gimn. realnem we Lwowie, Jana Szufę w gimnazyum w Sokalu, Emila Tęczyna w szkole realnej w Tarnowie, M. Westfalowicza w szkole realnej w Stanisławowie, Jana Zamorskiego w szkole realnej w Tarnopolu i Jana Szczepańskiego w IV. gimn. we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

Bł. p.

SAMUEL LEISTEN

kupiec i właściciel realności,

urodzony 1 kwietnia 1863, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w Zakopanem dnia 14 sierpnia 1910 r., o czem w smutku pogrążona wdowa i dzieci zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

W sprawie [illegible] wód mi[illegible]nych.

W ostatnich czasach wobec silnej agitacyi przeciw używaniu napojów, zawierających alkohol, zwróciła się publiczność nawet bez polecenia lekarzy do częstego używania naturalnych wód mineralnych.

Wobec takiego prądu niektórzy przedsiębiorcy, mając jedynie na oku interes własny, zaczęli produkować rozmaite wody sztuczne, na etykietach zaś głosili, iż są to wody mineralne. I niejednokrotnie musiała wkraczać władza, aby położyć kres podobnym fałszerstwom.

Do takich właśnie sztucznych wód, które były sprzedawane jako naturalne, należała woda Andersdorfska, sztucznie kwasem węglowym zaprawiana, którą sprowadzano do nas w wielkich ilościach. I wydawaliśmy pokaźne sumy na ten napój w mniemaniu, że otrzymujemy orzeźwiającą wodę naturalną, podczas gdy dostarczano nam wody sztucznie kwasem węglowym zaprawianej.

Gdy na podstawie zawiadomienia magistrat berneński wniósł do sądu karnego w Bernie doniesienie o sprzedaży Andersdorfskiej sztucznej wody za naturalną, stwierdziła komisya na miejscu, że wodę Andersdorfskę z innego źródła czerpano i zaprawiano sztucznie kwasem węglowym, do czego też przyznał się właściciel pan Antoni Kothny. Komisya ta skonfiskowała znajdujący się na składzie zapas wody Andersdorfskiej, plakaty, etykiety i t. p.

Zaledwie ucichła ta sprawa, a już zjawia się w obiegu handlowym nowa woda t. zw. »Krystaly«; na etykietach flaszkowych zaznaczono, iż jest to naturalna woda mineralna. Tymczasem okazuje się, że woda »Krystaly« nie jest naturalną wodą mineralną, lecz sztucznie zaprawianą kwasem węglowym.

Przestrzegamy zatem Szanowną Publiczność przed wodą »Krystaly« jako falsyfikatem, aczkolwiek narzucają się z nią pewne indywidua, a zarazem zwracamy uwagę odnośnych władz, aby postąpiły wobec wody »Krystaly« w ten sam sposób, jak magistrat berneński wobec fałszowania wody Andersdorfskiej; w myśl bowiem rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 23 maja 1881 r. mają władze pilnie baczyć na to, aby sztuczne wody nie były sprzedawane jako naturalne wody mineralne. 5750

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 sierpnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·50. Renta majowa 93·60. Renta koronowa węgierska 91·85. Akcye austr. zakł. kred. 665·25. Akcye węg. zakł. kred. 853·50. Akcye Anglobanku 316·50. Akcye Unionbanku 621·—. Akcye Bankvereinu 547·—. Akcye Länderbanku 518·50. Akcye kolei państwowych 745·—. Lombardy 113·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 385·—. Alpiny 744·50. Rima-Murany 695·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2777 —. Losy tureckie 256·—. Ruble 253·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 17 sierpnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 208·50. Tow dyskontowe 186·75.

Usposobienie: ustalone.

Giełda warszawska.

Warszawa, 18 sierpnia.

4-procentowa renta rosyjska 93·05 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 495·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 369·— rb; 4½-procentowe listy zastawne 94·05; 4-procentowe listy zastawne —·— rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 96·90 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·95 rb.; akcye łódzkie 88·75 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 478·— rb.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 162·50 rb.; Lilpop 135·— rb.; Rudzki 600·— rb.; Zawiercie 369·— rb.; Żyrardów 274·— rb.; Putiłów 152·50 rb.; Berlin 46·27.

Lokal sklepowy

wraz z suteroną i pokój z kuchnią do wynajęcia od 1 października przy ulicy Długiej l. 6. Wiadomość tamże. 5745 1 3

Dla osoby starszej

dogodne, blizko plant mieszkanie, na I piętrze, składające się z pokoju frontowego z przedpokojem, z osobnem wejściem, przy inteligentnej rodzinie, do wynajęcia zaraz. Zgłoszenia Loretańska 8, dozorca domu wskaże. 5744 1 2

Uczeń

z dobrego domu, zostanie przyjęty jako **praktykant** w handlu korzennym i delikatesów Michała Hanusza w Krakowie, ul. Karmelicka 46. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 5743 1 5

Uczniowie

z lepszych domów izraelickich, znajdą umieszczenie w domu inteligentnej wdowy. Wiadomość u Joanny Bensak, Rynek gł. 17. 5731 1 3

Prawnik

z egzaminem sądowym, obznajomiony z kancelaryą notaryalną, przyjmie zaraz posadę dependenta notaryalnego. — Fr. Martinek, dla p. F. Lwów, Łyczakowska 2. 5734 1 3

Poszukuje się do kupna

pary koni powozowych, młodszych. — Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **R. T. 5741.** 5741 1 2

Pięć parcel

budowlanych, położonych w dzielnicy VI (Wesoła) przy ul. św. Łazarza w Krakowie, z których każda stanowi odrębne ciało hipoteczne, są w całym kompleksie lub oddzielnie do sprzedania. Wiadomość w Kancelaryi adwokackiej **Dra Edmunda Reinera w Krakowie,** pl. WW. Świętych 8. 5737 1 3

Uczniowie szkół średnich, z dobrego domu, znajdą umieszczenie i staranną opiekę u profesora gimn., filologa, energicznego, zdolnego pedagoga. Fortepian w domu, na żądanie konwersacya niemiecka, pomoc w nauce. Prof. gimn., Dębniki, ul. Konopnickiej l. 6. I p. 5748 1 3

Zakład modniarski

dobrze rozwinięty, jest do sprzedania z powodu słabości właścicielki. Wiadomość: Anna Hackenberg, Cieszyn. 5529 1 3

Mundant

rutynowany, piszący na maszynie, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Zgłoszenia: „Praca" poste restante **Jordanów.** 5739 1 10

Zdolny przykrawacz

męski, Polak, potrzebny zaraz do pierwszorzędnego magazynu ubiorów męskich **w Warszawie.** Szczegółowe oferty z wyszczególnieniem dotychczasowych prac oraz wynagrodzenia, przesyłać pocztą pod adresem: **„S. Z. 4."** poste restante **Warszawa.** 5707 1 3

Renklody

do smażenia kor. 4·75, śliwki węgierskie kor. 4·—, gruszki stołowe i jabłka papierówki, smalcówki, różne gatunki kor. 3·80, derenie do smażenia kor. 4·—, pomidory kor. 4·25, ogórki zielone kor. 3·—, w 5 kg. koszykach franko wysyłam codziennie świeżo rwane z własnego ogrodu, **Benzion Werkert w Zaleszczykach 4.** 5742 1 3

Konkurs.

Koło T. S. L. w Schodnicy poszukuje niniejszem dla mającej się z początkiem września b. r. otworzyć szkoły ludowej na terenie kopalnianym Pereprostynie i Uryczu ad Schodnica, ukwalifikowanej **siły nauczycielskiej żeńskiej.**

Płaca miesięczna 70 K, dodatek na usługę, wolne pomieszkanie z opałem i światłem.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Zarządu Koła T. S. L. w Schodnicy. 5716 1 3

Guwernantki

w starszym wieku, władającej językiem polskim i niemieckim, do trojga dzieci: dziewczynki i 2 chłopców, w wieku 14 i 9 lat, poszukuje się do lepszego domu żydowskiego. Zgłoszenia proszę przesyłać pod adresem: Goldmann, Rabka. 5735 1 3

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrase 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 53 97 0

:: SPECYALNY ::
MAGAZYN MEBLI
kuchennych i przedpokojowych
poleca E. Plessner,
Szewska l. 21, I p.
5349 8 12

Pensyonat wzorowy dla uczniów szkół średnich

istniejący 5 rok, ma kilka wolnych miejsc. — Lwów, Listopada 29. 4439 9 20

2 lub 3 pokoje z kuchnią, z wszelkim komfortem, zaraz do wynajęcia. Ul. Kołłątaja dawniej Poniatowskiego 9, Blich. 5400 8 10

Student VI klasy gimn.

ze Śląska, biegły w języku niemieckim, może udzielać lekcyi w tymże lub w innych przedmiotach w Krakowie. **Student** poste restante **Dziedzice.** 5571 3 3

Dla przyjezdnych

lub na czas dłuższy, pokoje z utrzymaniem lub bez. Krupnicza 10, II p. 5584 4 10

Rymanów. Pensyonat pod Matką Boską

poleca na III sezon pokoje od 1 korony wykwintne. — Pensyon 5 koron, dzieci 2 korony. 5414 7 8

PALARNIA KAWY



poleca codziennie i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
17 87 0

Śliwki

węgierskie, doborowe, kosz 5 kg. tylko K 2·50, wysyła za zaliczką owocarnia krajowa **Lwów, ul. Pańska 11, Piotr Bereźnicki.** 5492 6 10

Maszyna do pisania Oliver

z pismem widocznem, zaraz do sprzedania. Wiadomość we fabryce wody sodowej, Szlak 7. 5502 8 75

Kilka morgów pola

w Przedmieściu łańcuckiem, nadających się pod budowę will, założenie ogrodów, fabryki, przedsiębiorstwa, składów drzewa i t. p., do sprzedania. Wiadomość: **Z., Rzeszów,** Krakowska 23. 5586 5 6

Dwóch lub trzech studentów

znajdzie umieszczenie i opiekę u bezdzietnego małżeństwa. Wiadomość w handlu p. Gawlasa, Kraków, Rynek Główny. 5575 4 10

Ucznia zamiejscowego

w wieku 14 lat, z odpowiedniem uzdolnieniem, poszukuje do praktyki Władysław Czarnek, handel towarów kolonialnych, Kraków. ul. Długa 15. 5617 3 5

Willa murowana

Prądnik Czerwony, Wielki Kraków, do sprzedania. Cena 24.000 kor. — Wiadomość bliższa: Domagalski, Wygoda 4. 5628 3 6

Pracownia pończoch i skarpetek

Rynek gł. 17, w podworcu, parter
Tamże przyjmuje się do podrabiania. 5558 3 4

Kupuję używane meble

szafy, łóżka i co w zakres mebli wchodzi, pianina, fortepiany krótkie, jak również sprzedaję. Zgłoszenia: Katolicki handel mebli, ulica św. Jana 14, sklep. 5554 8 10

PARIS, 34, RUE ST. PLACIDE.
Pension de famille sérieuse et confortable recommandée, pour dames et jeunes filles, depuis 150 francs par mois. 5048 11 20

L. 3203/910. 5723 1 3

Konkurs

Magistrat miasta Żywca rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **inspektora policyi miejskiej w Żywcu** z płacą roczną 1200 koron, czterema 5-cio leciami i dodatkiem aktywalnym w wysokości 10% zasadniczej płacy.

Ubiegający się o tę posadę kandydaci winni się wykazać:

a) nieposzlakowanem życiem;
b) wiekiem nie przekraczającym 40-go roku życia;
c) znajomością języka polskiego i niemieckiego;
d) świadectwem zdrowia;
e) kwalifikacyą wymaganą rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 Nr 88 Dz. u. kr.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie, a po 3 latach nienagannej służby może nastąpić stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane, własnoręcznie przez kandydatów napisane, należy wnosić do tutejszego Magistratu do **dnia 31 sierpnia 1910.**

Podania nieodpowiadające warunkom niniejszego konkursu, nie będą wcale pod rozwagę wzięte i zostaną zaraz zwrócone.

Żywiec, dnia 13 sierpnia 1910.

Wice-Burmistrz
Antoni Minkiński.



Poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych, oraz pracownie, przyjmuje do reperacyi maszyny do pisania wszelkich systemów, gramofony i t. p. 4653 14 0

Do sprzedania okazyjnie w Dębnikach

realność murowana, jednopiętrowa, o 16 ubikacyach. Do kupna potrzeba około 11.000 koron gotówki. Do sprzedaży upoważniony **Adam Biliński, Dom handl. i konc. biuro pośrednictwa w Krakowie, ul. Szewska 11. Telefon 1004.** 5630 5 5

4809 44 84

Atramenty Karmańskiego są najlepsze.



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu

Józefa Iwanickiego

w Krakowie (Hotel Pollera)

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych itp. **Dogodne spłaty ratalne.** Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. We wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością. **Co 50-ty szczęśliwy odbiorca otrzymuje maszynę gratis, zaś co 100-tna maszyna idzie na dar grunwaldzki.**

Józef Iwanicki, mechanik, Kraków, Szpitalna 32, Hotel Pollera. 4468 16 104



Na wystawę w domach mieszkalnych jest z powodu bezpieczeństwa przez władze dozwolone!

Do oświetlenia zakładów wszelkiego rodzaju od 1 do 30 płomieni najmilszego i najodpowiedniejszego systemu.

Prospekty za darmo.
Telefon 4236.
Telegramy: Brikettid Wiedeń.

Wyłączna sprzedaż w Krakowie: Władysław Jankowski, ul. Szewska 27. Telefon 1164. 5669 1 5

Piękne obecnie powszechnie używane



Trwalsze a tańsze od innych ogrodzeń

są

stanowczo za najlepsze uznane

Ogrodzenia siatkowe z drutu

pocynkowanego kolczastego i t. p., które wyrabia

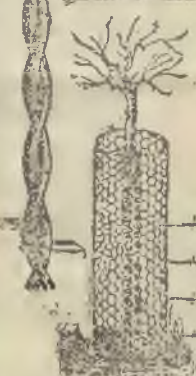
Alpejski przemysł druciany

Ferd. Jergitsch i Synowie w Celowcu.

Wszelkich informacyi udziela, kosztorysy i cenniki illustrowane wysyła na żądanie odwrotną pocztą gratis i franco. Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę. 3821 22 0

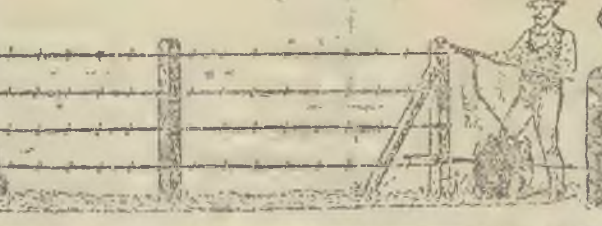
:: Generalna Reprezentacya przemysłu :: techniczno-budowlanego

Jan Godzicki w Krakowie, Senacka 7. Telefon Nr 1169.



Specyalność:

Ogrodzenia dworów, zakładów, kościołów, cmentarzy, nagrobków, parków, lawn-tennis, zwierzyńców, bażantarń, kurników; **altany,** pawilony, werandy, ganki, ochrony do drzwi i okien, bezpieczniki siatkowe przy transmisyach maszynowych, liny druciane, **budki,** klatki i łóżka dla psów. Efektowne napowietrzne szyldy firmowe na siatce.





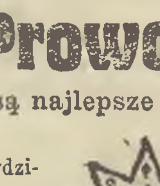
Prawdziwe rosyjskie obcasy gumowe

„Prowodnik"

:::: są najlepsze w świecie. ::::



Prawdziwe tylko



ze znakiem gwiazdy.



Generalny kontrahent Hermann Hirsch, Wiedeń, VII., Schottenfeldgasse 92.

Panienkę

uczęszczającą do niższych klas w Krakowie, przyjmie rodzina urzędnicza na mieszkanie z całem utrzymaniem i zapewnieniem rodzicielskiej opieki. Warunki przystępne. Wiadomość: **J. C. 35.** poste rest. **Kraków.** 5653 3 3

Znakomity aparat piwny

o dwóch pipach, oraz kuc z uprzężą i pół faetonem do sprzedania. Wiadomość w restauracyi przy ul. Floryańskiej Nr 43. 5657 3 3

Pokój z balkonem

lub bez, dla dwóch panów lub jednego z całodziennem utrzymaniem lub bez, ul. Bonerowsk 7. Wiadomość Dietlowska 107, I piętro, drzwi na lewo. 5685 2 2

Pomocnik oraz praktykant

biurowy znajdą stałe umieszczenie w większym zakładzie przemysłowym. Praca całodzienna. Język niemiecki wymagany. — Zgłoszenia **J. K.** poste restante **Kraków.** 5668 3 0

Dwa pokoje

umeblowane z pianinem Röhmischa-Drezno, dla inteligentych pań do odnajęcia z utrzymaniem lub bez. Ul. św. Gertrudy 2, parter, na lewo. 5648 3 5

Posada konstruktora

w biurze technicznem pod dobremi warunkami od 15 sierpnia b. r. do obsadzenia. Abituryenci Wyższej szkoły przemysłowej z r. 1908/9 mają pierwszeństwo. Zgłoszenia: Plezia Władysław, Ottynia. 5599 3 3

Polka

poszukuje miejsca bony. **O. Z. 30.** poste restante **Przemyśl.** 5699 2 2

Motor elektryczny

5 HP. 440 woltów, z opornicą do regulowania obrotów do 50%, prawie nowy, tanio do sprzedania. — „Volta", Lwów, Pasaż Hausmana. 5698 2 3

Żłoby żelazne

dla koni, bydła i trzody chlewnej, kosze na siano, okna żelazne, kompletne urządzenia stajenne, poidła samoczynne, oranżerye, okna inspektowe, poleca po cenach fabrycznych **Henryk Wonsch we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 61,** telefon 990. — Cenniki do dyspozycyi. 5642 3 5

Lovrana we willi „Jure" poleca się renomowany 1-ma Pension „Polonia". Widok na morze. Kuchnia wyborna. 5672 2 10

Kilku kamienic

większych i mniejszych od 70.000 do 200.000 kor. wartości, dla kupujących zamiejscowych i zagranicznych poszukuję do kupna, proszę o łaskawe oferty. — Natomiast polecam do kupna różne ładne i dobre **Majątki ziemskie** od 200 morgów do 7.300 morgów obszaru, niektóre mają ładne pałacyki, gorzelnie, młyny, lasy, inwentarzo, moga być na razie też zamienione na kamienicę w Krakowie lub Lwowie. Mający chęć nabycia majątku raczy się przekonać, że znajdzie majątek u podpisanego ku zupełnemu swemu życzeniu i zadowoleniu, za miernem wynagrodzeniem. Edward Lipiner, Kraków, ulica św. Gertrudy 10. 5555 4 5

Nowe i używane

powozy półkryte, lekkie, wózki i karetki bardzo piękne, najnowszego fasonu, tanio do sprzedania u 5663 3 7

Stanisława Szymika, lakiernika powozów w Krakowie, ul. Niecała 4.

Odnawianie powozów wykonuję starannie po możliwie niskich cenach.

Magistra

młodego lub asystenta farmacyi dobrze poleconego, poszukuje na 6 tygodniowe zastępstwo apteka w Gorlicach. 5670 2 3

Apteka

Henryka Kijasa w Leżajsku, poszukuje **asystenta farmacyi** ewentualnie aspiranta 2-go roku. Posada do objęcia od 1 lub 15 września b. r. 5671 3 3

FARBY OLEJNE

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.

Glazura bursztynowa.
Lakiery do podłóg ze znanej firmy krajowej L. Baranowskiego, tudzież L. Marxa i O. Fritzego. 5357 1 0

Masa francuska i woskowa do podłóg. Farby spirytusowo lakierowe. „Linoleum" do podłóg. — Wosk podłogowy „Parkiet Rose" — polecają

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37. Kraków. Linia A-B

Uczeń

szkół średnich, z lepszej rodziny, znajdzie dobre umieszczenie i troskliwą opiekę, a na żądanie fachową pomoc, w rodzinie urzędniczej. Konwersacya niemiecka. Starowiślna 13, III, Berger. 5638 3 3

Renomowana restauracya

z wyszynkiem, trafiką, oraz bilardami, istniejąca od 25 lat, położona w najgłówniejszej ulicy w Krakowie, z powodu stosunków familijnych zaraz do odstąpienia. — Zgłoszenia listowne pod **„Fortuna 30"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inser. 5682 2 3

Małżeństwo.

Młody, inteligentny, muzykalny, przystojny brunet, ożeni się z panną lub młodą wdową, która mu dopomoże do uzyskania posady kancelisty lub innej równorzędnej posady rządowej. Wiadomość: **Z. O. G. I.** poste rest. **Kraków.** 5740 1 3

Dla siostry młodej panny, przystojnej, szatynki, nauczycielki, z posagiem 4 tysięcy koron, pragnę poznać mężczyznę uczciwego, na stanowisku urzęd. państw. lub nauczyciela z egzaminem wydz., w celu matrymonialnym. Zgłoszenia do 31 sierpnia **„Życzliwy"** poste rest. **Wieliczka.** 5727 1 6

Kawaler

Polak, lat 27, handlowiec, poszukuje znajomości z inteligentną panną lub młodą wdową w celu matrymonialnym. Do otworzenia zakładu potrzebny jest pewien posag. Zgłoszenia proszę adresować **Adam D.** poste rest. **Kraków.** 5701 2 3

Filia Tow. „New-Jork"

Lwów, pl. Maryacki 11.

nada stałą posadę korespondenta osobie władającej biegle językiem polskim i niemieckim, a załatwiającej samoistnie korespondencyę angielską. Pisanie na maszynie — stenografia. 5695 2 3

Główne wygrane

60.000, 20.000, 20.000 K, 75.000 fr.

można mieć

dnia 1, 5 i 14 września na

węgierski los krzyża,
węgierski los Bazylika,
kupon gry kredyt. losu ziem. II em.,
Serbski los tytoniowy.

Sprzedaję te 4 losy za gotówkę podług dziennego kursu lub na

36½ raty miesięcznej po 7 koron

z niepodzielnem prawem gry na podstawie dokumentu sprzedaży sporządzonego podług przepisu ustawy zaraz po przesłaniu I raty wprost po mnie przekazem; na dalsze raty przesyłam potem czeki pocztowe. 5499 2 5

Uiszczenie pierwszej raty może nastąpić i w drodze zaliczki.

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym).

Rzetelnych, stałych odsprzedawców przyjmuję wszędzie.

Niskie ceny. Dobra prowizya.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.